

ROK XLI

WARSZAWA, GRUDZIEŃ

1950

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

Nr 12 (606)

P I Ę K N O P O L S K I



Fot. T. Kubisz

Ryc. 132. Typowy krajobraz z Beskidów w okolicach Cieszyna.

W TURYSTYCE I KRAJOZNAWSTWIE NASTĄPIŁ PRZEŁOM

Zapowiadane od dawna połączenie dwu największych w Polsce Towarzystw Turystyczno-Krajoznawczych, mianowicie: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w jedną masową organizację, stało się faktem.

Został w ten sposób powołany do życia jeden społeczny ośrodek ruchu turystycznego i krajoznawczego w Polsce, pod nazwą: **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK)** ideowo i organizacyjnie związany z masowymi organizacjami, a przede wszystkim z ruchem młodzieżowym. Charakter połączonego Towarzystwa, jego struktura wewnętrzna oraz wytyczne ideowe przyjęte przez Zjazd, pozwalają na stwierdzenie, że nowe Towarzystwo służyć będzie odąd masom pracującym, że tym samym otwiera ono niejako nową kartę w historii polskiej turystyki i krajoznawstwa, że przewyższając pozostałości starego ustroju, zdolne będzie do podjęcia walki o klasowe oblicze turystyki, o jego rzeczywiste umasowienie i upowszechnienie i powiązanie tego pięknego ruchu z klasą robotniczą, pracującym chłopstwem i młodzieżą.

Połączenie to było koniecznością nieuniknioną, i powiedzmy nastąpiło dość późno. Wszechstronny bowiem rozwój naszego życia kulturalnego i oświaty, w którym turystyka i krajoznawstwo — jako czynnik wychowawczy — powinny zająć poważne miejsce, od dawna domagał się zasadniczych przemian w strukturze, a przede wszystkim w programach działalności obu Towarzystw.

To też Zjazd nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

W sposób zdecydowany odciął się Zjazd od złych tradycji przeszłości, w których turystyka i krajoznawstwo była domeną wpływów sfer posiadających i często służyła interesom wrogim klasie pracującej. Została jasno wykreślona linia rozwojowa nowego Towarzystwa i podkreślona konsekwentna walka o to, aby pod nowym szyldem nie ukrywała się stara treść, by nową ludową turystykę wypełnić socjalistyczną treścią.

Surowej ocenie poddane zostały również błędy popełnione w tej dziedzinie w obecnych już warunkach. Mówiono o przewodnikach oprowadzających masowe wycieczki po klasztorach i kościołach, którzy nie widzą wspólnych wyników i osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej, o wydawnictwach turystycz-

nych i krajoznawczych, w których roi się od mętniactwa i wypaczeń, o formalistycznym podejściu do obiektów krajoznawczych, o braku ujęcia dialektycznego i prób tłumaczenia zjawisk przy pomocy materializmu historycznego, i wreszcie — o starych nawykach pokazywania przyrody tylko od strony jej piękna i jej „nieokielzanej” żywiołowości.

Zjazd nawiązał do postępowych tradycji robotniczej turystyki, organizowanej w epoce ucisku politycznego okresu zaborców, a następnie sanacji, kontynuowanej przez najbardziej patriotyczne i postępowe jednostki, skupione w nawpół legalnych, bądź nielegalnych robotniczych związkach turystycznych. Związki te, wskutek udziału w nich członków Komunistycznej Partii Polski, były jednocześnie szkołą jednolitego frontu robotniczego i wychowały pokazną grupę robotniczych działaczy turystycznych, którzy mogą dziś i powinni dopomóc nowej turystyce do znalezienia właściwej, socjalistycznej treści pracy.

Przyjmując więc te najlepsze tradycje przeszłości i wiążąc je z programem bieżącej działalności, nowe, zjednoczone Towarzystwo włączy swe siły do walki o pokój, o wykonanie zadań planu 6-letniego, o zbudowanie w Polsce podstaw socjalizmu. Krajoznawstwo może stać się skutecznym środkiem walki o pokój, gdy pokazywać będzie bohaterstwo pracy i radość pokojowego budownictwa. Gdy pokazywać będzie ruiny i ogrom zniszczeń wojennych, Oświęcim i Majdanek, a równocześnie odbudowującą się Warszawę, rosnące miasta, wznoszone fabryki i szkoły.

„Stwierdzamy — głosi rezolucja Zjazdu — że organizacja nasza czerpać będzie swoją treść ideową z wielkich przemian Polski Ludowej, że rozwój naszej organizacji jest nierozdzielnie związany z dążeniami i interesami klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i młodzieży, że w swej codziennej pracy czerpać będziemy z 30-letnich doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie turystyka i krajoznawstwo stały się zdobyczą całego narodu, że korzystać będziemy również z doświadczeń krajów demokracji ludowej”.

Nowe, Zjednoczone Towarzystwo, zająłoby swoją działalność o masowe organizacje społeczne. Przez tworzenie Kół terenowych, Sekcji na zakładach pracy, w gminach Samopomocy Chłopskiej i Kół Zetempowskich,

przez liczny i bezpośredni udział we władzach i pracach Towarzystwa przedstawicieli organizacji masowych, została zagwarantowana masowość i powszechność tego ruchu, został obalony mur dzielący w przeszłości Towarzystwo od mas pracujących i młodzieży.

Turystyka bowiem i krajoznawstwo w Polsce Ludowej w przeciwstawieniu do burżuazyjnej turystyki — polegającej w większości na bezmyślnym podróżowaniu nudzących się posiadaczy, będzie ramieniem działalności kulturalno-oświatowej najszerszych mas, będzie szkołą wychowującą, nowego, świadomego człowieka.

Będzie ona krzewić zamiłowanie do zwiedzania i poznawania piękna Polski, jej historii i kultury, osiągnięć Polski Ludowej i dokonywujących się w niej przemian w mieście i na wsi. Nowe Towarzystwo wspólnie z organizacjami masowymi podejmie pracę nad wychowaniem społeczeństwa w głębokim umiłowaniu własnej ojczyzny, oraz nad zacieśnieniem więzi z bratnimi narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

„Poznanie kraju — mówił Tow. Bierut do młodzieży krajoznawczej w r. 1948 — to jeden z podstawowych, najbardziej podstawowych obowiązków obywatelskich od najmłodszego wieku, w którym człowiek zdolny jest poznawać. Poznanie swego kraju ojczyzny — to warunek owocnej pracy dla tego kraju, to warunek poznania swego narodu, poznania jego historii i bogactw swego kraju i jego piękna.

Tylko poznawszy swój kraj, można jak najbardziej gorąco kochać go, tylko poznawszy swój kraj, można naprawdę owocnie dla niego pracować. Dlatego też poznanie kraju, to wielka ważna misja społeczna“.

Tak ocenia krajoznawstwo i turystykę Prezydent Polski Ludowej Tow. Bierut.

To też Towarzystwo, wspólnie z organizacja-

mi masowymi postawiło sobie za zadanie nasilić wymianę wycieczek między miastem i wsią. Kierowanie wycieczek do kopalń i hut, portów i fabryk, PGR-ów i wzorowych spółdzielni produkcyjnych, niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nowa struktura organizacyjna Towarzystwa daje szerokie pole działalności społecznej. Powołanie do życia szeregu Komisji Społecznych w łonie Towarzystwa, jak: Komisji młodzieżowej, wiejskiej, krajoznawczej, ochrony zabytków przyrody, turystyki górskiej itp., a obok nich silnego i odpowiedzialnego aparatu wykonawczego, stanowi najbardziej współczesną formę organizacji społecznej, zdolnej do podejmowania poważnych akcji społecznych, a jednocześnie odpowiadającej obecnym wymaganiom planowej, socjalistycznej gospodarki.

Pomoc i opieka, jaką Partia i Państwo okazuje turystyce i krajoznawstwu, włączenie tej dziedziny do narodowego planu gospodarczego, wzrastające z roku na rok nakłady inwestycyjne na urządzenia turystyczne, stanowią dostateczny wyraz pełnego zrozumienia roli i zadań tej gałęzi naszego życia ze strony władzy ludowej.

To też na zakończenie wolno powiedzieć, że dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa — jak zresztą w wielu innych dziedzinach naszego życia — zostały stworzone warunki, jakich historia naszego życia kulturalnego i oświaty dotąd nie знаła. Teraz kolej na mobilizację wokół tego ruchu szerokiego zaplecza społecznego, politycznego, kulturalnego i pedagogicznego, ażeby turystykę i krajoznawstwo uczynić nieodłącznym elementem nie tylko walki o zdrowie i wychowanie obywatela ale też pośrednim czynnikiem budownictwa socjalizmu.

Posel Marek Arczyński
Warszawa

Redakcja „Ziemi“ zawiadamia wszystkich prenumeratorów i czytelników, że w związku z połączeniem Polskiego Tow. Krajoznawczego i Polskiego Tow. Tatrzańskiego i związaną z tym reorganizacją wydawnictw obu Towarzystw, niniejszy numer „Ziemi“ jest ostatnim numerem tego czasopisma. W miejsce „Ziemi“ Polskie Tow. Turyst.-Krajoznawcze ma zamiar wydawać czasopismo popularne z zakresu turystyki i krajoznawstwa. O ukazaniu się tego czasopisma zostaną dotychczasowi prenumeratorzy „Ziemi“ w odpowiednim czasie powiadomieni. Redakcja „Ziemi“ zawiadamia również, że spis rzeczy do rocznika za rok 1951 nie ukaże się.

JULIAN MARCHLEWSKI URODZIŁ SIĘ WE WŁOCŁAWKU

Nazwisko Juliana Marchlewskiego, wielkiego rewolucjonisty, jednego z najwybitniejszych przywódców walczącego proletariatu w okresie organizacji i zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej, związane jest niechęcią serdecznej mocy i trwałości z Włocławkiem: we Włocławku bowiem Marchlewski przyszedł na świat, tu spędził swoje lata dziecięce i kilka lat wieku szkolnego.

Urodził się Julian Marchlewski we Włocławku w dniu 17 maja roku 1866. Ojciec jego, Józef Marchlewski, sprowadził się do Włocławka z terenu dawnego zaboru pruskiego w połowie ubiegłego wieku i prowadził tu handel zbożem. Matka Juliana była nauczycielką. Prowadząc handel zbożem Józef Marchlewski był w stałej łączności z berlinkami na Wiśle, transportującymi zboże kujawskie do Gdańska. W wyniku tej łączności ojca z Wisłą młody Julek żył się od najwcześniejszych swych lat z Wisłą tak serdecznie, że żywą sympatię ku niej przetrzymał w swych uczuciach przez całe swoje życie. W tymże czasie ojciec Juliana mieszkał przy ulicy Cyganka (obecnie nr 12 i 10), gdzie obok domu, był ogród i dwa śpichlerze. Tu właśnie spędzając lata dzieciństwa, młody Julek miał możliwość obserwowania

pracy przy zbożu i obrazy tej pracy także utkwiły mu dobrze w pamięci. W swych „Wspomnieniach z dzieciństwa“, książeczce, która wyszła w Moskwie w roku 1928, pisze Marchlewski:

„Przy domu był ogród i sad, starannie przez rodziców pielęgnowany. Po drugiej stronie domu podwórze ze stajniami i śpichlerzami zbożowymi. Ogród był rozkoszny, a podwórze, w którym rządził stangret Jan Dolecki, było miejscem bajecznie ciekawych wrażeń. Niekiedy tłoczyły się tam „fornalki“, przywożące zboże, wrzała praca gorączkowa ludzi wyładowujących worki, rżały konie, brzęczało jak w ulu. Więc rozkoszą ze strachem okropnym było dostać się tam... A śpichrze, jaki to był cudowny widok, gdy robotnicy pod komendę Jana Doleckiego przesypywali zboże. Stoi ich kilku i łopatomi drewnianymi przerzucają żyto lub pszenicę z jednej kupy na drugą, by je przewietrzyć... Miarowo podrzucają łopatą ziarno i leci szeroką wstęgą pszenica kujawska, złoćąc się w promieniach słońca, wpadających przez okna... Sypią ludzie łopatami ziarno do wielkich drewnianych naczyń... i liczą przy tym, przyspiewując monotennie: „a pierwsza, a będzie druga, a będzie trzecia...“. Moż-

Ryc. 133.



Włocławek. W tym domu (wg oświadczenia rodziny) urodził się Julian Marchlewski. (Dawna ul. Cyganka nr 25).



Włocławek. Resztki ogrodu za domem nr 10 przy dawnej ul. Cygance, gdzie przebywał młody J. Marchlewski.

na było długo, długo słuchać tego rytmu pracy...“.

W ósmym roku życia wyjeżdża Julek z Włocławka do szkoły w Toruniu na swoje pierwsze nauki. Tu znów — jak wyznaje — najchętniej spędzał wolne godziny wśród murarzy na rusztowaniach. Po kilku miesiącach pobytu w Toruniu powraca jednak młody Marchlewski do Włocławka i chodzi tu najpierw do tzw. progimnazjum, a następnie do rządowej „szkoły realnej“, mieszczącej się w pałacu biskupim nad Wisłą. Z tych szkół włocławskich przechował Marchlewski wspomnienia mocno nie mile. Ale nie mogło być inaczej, gdy specjalnością jednego zakładu była kara cielesna, a w drugim — jak sam powiada — „głównym zadaniem była rusyfikacja młodzieży“. Inspektorem w tej ówczesnej „szkole realnej“ był jakiś typ policyjny, którego głównym zajęciem było łapanie uczniów na „przestępstwach“. A przestępstwem najważniejszym było mówienie po polsku. Również prześladowano dziko za niezapięte guziki. „Guzików na piersi mundurka było aż dziewięć i otóż przestępstwem karygodnym było niezapięcie choćby jednego z nich...“.

Na szczęście nie przykre wrażenia z pobytu w szkołach włocławskich stanowią najbardziej istotne przeżycia Marchlewskiego z lat spędzonych w starym grodzie nadwiślańskim. Wspomnienia najmilsze z tego okresu — to wspomnienia z życia nad Wisłą: ruch na rzece, przewoźnicy, piaskarze, rybacy... Dajmy wypowiedzieć się o tych

wrażeniach samemu Marchlewskiemu, wyznającemu w swych „Wspomnieniach“, co następuje:

„...Lecz nade wszystko umiłowałem Wisłę. Tylko że tam nie byłem już sam, a miałem licznych przyjaciół, a mianowicie „przewoźników“, jak ich zwano. Nie było wówczas mostu stałego pod miastem, tylko „łyżwow“, który na zimę usuwano. Otóż dopóki lody nie stanęły, przeprawiano ludzi i furmanki na promach i tę pracę wykonywali owi moi przyjaciele. Była to praca ciężka i po części niebezpieczna, gdyż przeprawa przez Wisłę, gdy idzie kra, nie należy do rzeczy łatwych. W lecie ci moi przyjaciele po części pracowali przy moście (trzeba było co dnia parokrotnie usuwać części łyżew mostowych, by przepuszczać tratwy i statki), po części trudnili się rybactwem lub wydobywaniem z rzeki piasku i żwiru... Zabierali mnie wtedy na swoje przeprawy, a w lecie na połów ryb. I jedno i drugie było strasznie ciekawe! Praca na promie, gdy kra gęsta parła z ogromną siłą, była oczywiście czymś niezmiernie pociągającym dla chłopaka, a połów ryb nie mniej. Wówczas jesiotry dochodziły do Włocławka i wyżej. Łowiono je wielkimi niewodami, które ciągnęło kilka łodzi. Wydobycie jesiotra wielkości człowieka niekiedy było sprawą niełatwą. No, a życie na tratwie to też przecież rzecz ciekawa. Przez pewien czas ulubionym moim bohaterem był „retman“, tj. człowiek, który kieruje spławem tratwę. Jeździł on na „duszegubie“, czólnie wążutkim, wyciosanym z jednego



Za czasów Marchlewskiego do Włocławka zwożono zboże z całych Kujaw. Ładowanie zboża przy starym śpichrzu nad Wisłą.

pnia. Stojąc wyprostowany w tym czółenku, kierował pracą flisaków okrzykami lub sygnałami, dawanymi wiosłem podnoszonym w górę. Przez moich przyjaciół przewoźników miałem sposobność zapoznać się z owymi „retmanami“.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że te wspomnienia z przeżyć nad Wisłą pod Włocławkiem z okresu swego wieku dziecięcego spisywał Marchlewski na kilka lat przed swoją śmiercią, po bujnym życiu, wypełnionym walką i niezmordowaną działalnością w różnych ośrodkach ludzkich, a ponadto, że spisywał je tak daleko od rodzinnego kraju, bo aż w Dajrenie nad brzegami Oceanu Spokojnego (podczas misji swej w pertraktacjach rządu radzieckiego z Japonią w roku 1921), to przyznać musimy, że „skromne miasteczko, jakim był wówczas Włocławek“, głęboko utkwiło w żywej pamięci wielkiego rewolucjonisty.

W okresie lat 1866—1876, w których ojciec Juliana Marchlewskiego mieszkał w posesji we Włocławku przy ulicy Cyganka, z tych właśnie miejsc wyprowadza on swoje barwne wspomnienia powyżej przytoczone. Było to stare osiedle włocławskie, uwidocznione na planie z roku 1846: dom frontowy z dwiema facjatami, dwa śpichrze, sad i ogród. Z ogrodu dziś pozostały tylko resztki. Jeden ze śpichrzy uległ rozbiórce (pozostała jednak część starego muru). Śpichrz drugi przebudowano z biegiem czasu na teatr. Zażywał tu Włocławek wrażeń teatralnych, dostarczanych przez przyjeżdżające zespoły w cią-

gu okresu 1885—1905. Budynek ten w międzyczasie zgorzał, został odbudowany i obecnie znajduje się tu kino. Dom frontowy, w którym zamieszkiwała rodzina Marchlewskich, wtedy parterowy, podniesiono na piętro. Na nim właśnie umieszczono w marcu roku bieżącego pamiątkową tablicę z wyrytym napisem:

W TYM DOMU
SPĘDZIŁ LATA DZIECINNE
WYBITNY PRZYWÓDCA
POLSKIEGO
I MIĘDZYNARODOWEGO
RUCHU ROBOTNICZEGO
JULIAN
MARCHLEWSKI

ur. 1866 — zm. 1925.

WMUROWANO W 25 ROCZNICĘ ŚMIERCI
DNIA 22 MARCA 1950 R.

Odsłonięcie tej tablicy w dniu 25 marca br., w 25 rocznicę śmierci Marchlewskiego, stało się dla robotniczego Włocławka świętem, które dało serdeczny wyraz czci włocławskiego świata pracy dla niezmordowanego bojownika o prawa klasy pracującej, syna Włocławka.

Nie ma już we Włocławku starego mostu na Wiśle z roku 1865, o którym wspomina Marchlewski w swych pamiętnikach. Spaliły go wojska carskie w pierwszym dniu wojny roku 1914. Stoi teraz tu żelazny most odbu-



Włocławek. Dawny most na Wiśle, o którym wspomina J. Marchlewski (z r. 1865).

dowany po zniszczeniach ostatniej wojny w roku 1948. Most odporny jest na najgęściej płynącą krę i nie ma już we Włocławku przewoźników dawnego typu, owych przyjaciół młodego Marchlewskiego. I tratwy rzadko teraz przepływają pod Włocławkiem. I je-siotry zjawiają się tu bardzo rzadko.

Natomiast dawne „małe miasteczko“ z czasów dzieciństwa Marchlewskiego wkrótce zaraz po wyjeździe stąd rodziny Marchlewskich zaczęło szybko rozwijać się w ważny ośrodek przemysłu różnych gałęzi. I już jako duże skupisko robotnicze widział Marchlewski Włocławek w roku 1908, kiedy bawił w mieście i okolicy przez kilka miesięcy, prowadząc tu zakonspirowaną robotę polityczną. Większym jeszcze ośrodkiem był Włocławek w roku 1919, gdy przybył tu Marchlewski organizować włocławski świat robotniczy ja-

ko jeden z przywódców ówczesnej, niedawno powstałej KPP. Były to już ostatnie odwiedziny Włocławka przez dawnego Julka z ulicy Cyganki.

W związku z rocznicą urodzenia i tradycją pobytu we Włocławku niezłomnego bojownika rewolucji, poza wmurowaniem pamiątkowej tablicy na ścianie domu, w którym spędził on swoje najmłodsze lata, imieniem jego nazwano największą w mieście Fabrykę Celulozy i Papieru. Również jego imię przybrało kilka włocławskich instytucji społecznych. Ulicę Cyganek zaś, ulicę jego urodzenia i zamieszkiwania, uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 marca br. nazwano ulicą Bojowników Proletariatu.

Z. Arentowicz — Włocławek

WITOLD MAISEL

TRAGEDIA ZABYTKÓW POZNANIA

Wiadomo powszechnie, że Poznań jest miastem Międzynarodowych Targów. Mniej znamy Poznań jako miasto zabytków, chociaż na ten tytuł w zupełności zasługuje. I jeśli to drugie oblicze Poznania tak mało jest znane, to winę ponosi los prześladowany mo-

numentalne budowle tego miasta od kilkuset lat.

Długa seria oblężeń szwedzkich, rosyjskich, saskich, a także polskich w wiekach XVII i XVIII w połączeniu z wylewami Warty, pożarami i epidemiami spowodowały, że to



Poznań. Ratusz — sala Odrodzenia (przed zniszczeniem).
Fot. R. S. Ulatowski

Fot. R. S. Ulatowski

kwitające niegdyś miasto zamieniło się w wydłubione rumowisko, które dopiero Komisja Dobrego Porządku podniosła znowu do życia.

Zubożeli mieszkańcy miasta nie mogli łożyć na ratowanie zagrożonych ruiną starych kościołów. Zginęła bez ratunku, założona razem z miastem lewobrzeżnym kolegiata Marii Magdaleny — kościół parafialny, do którego należały wszystkie ulice w obrębie murów miejskich — wypełniona niegdyś po brzegi nagrobkami mieszczan poznańskich. Znajdował się tam również nagrobek Walentego Wróbla, pierwszego tłumacza Psalterza Dawidów na język polski. Pozostała po kościele tylko nazwa — Plac Kolegiacki.

Z opisanych wyżej powodów wiele świątyń podupadło do tego stopnia, że po rozbiorach Polski Prusacy zaczęli burzyć jeden po drugim stare, gotyckie kościółki. Padły pod kilofem gmachy klasztorów Dominikanek, Karmelitanek Bosych, Franciszkanów, Dominikanów. Dużo złego spowodowały niefortunne renowacje. Dość przypomnieć postać nadaną na przełomie XVIII i XIX wieku katedrze poznańskiej, której wieże w przeszłości równe były wieżom kościoła Mariackiego w Krakowie. Stracił całą świetność Pałac Górków przy ul. Wodnej, zamieniając się w szarą kamienicę czynszową, której jedyną, a niezwykle ozdobę stanowi renesansowy portal. Zamkowi Przemysława panującemu na wzgórzu ponad Starym Miastem nadano

kształt bez wyrazu architektonicznego, a ponadto obudowano ze wszech stron kamienicami czynszowymi do tego stopnia, że znikł



Fot. R. S. Ulatowski
Ryc. 138. Poznań. Ratusz — stan po zakończeniu wojny.



Poznań. Pałac Działyńskich
stan w r. 1945).

Fot. R. S. Ulatowski

zupełnie z obrazu miasta. Zburzono mury obronne, bramy i baszty. Zatracił się gdzieś w chaotycznej zabudowie wewnętrznej Ryn-

ku gmach arsenału. Znikły zasłonięte przybudówki, pochodzące z roku 1530, ażurowe kolumnienki podcienia w domkach budniczych koło Ratusza. Zburzono gotycki budynek Wagi Miejskiej stojącej od wieków na tyłach Ratusza, a zamiast niego wybudowano odznaczający się niepospolitą brzydotą Nowy Ratusz. Zdawałoby się po tym wszystkim, że niewiele pozostało w Poznaniu do zburzenia. A jednak kiedy w pamiętnym roku 1939 Poznań stał się siedzibą władz tzw. „Warthegau“, nakazał jeden z dygnitarzy hitlerowskich zburzyć dwie spośród pozostałych baszt miejskich. Nadgorliwca wysłano co prawda z powrotem do Niemiec, ale baszty przestały istnieć. Zamknięto również wszystkie zabytkowe kościoły.

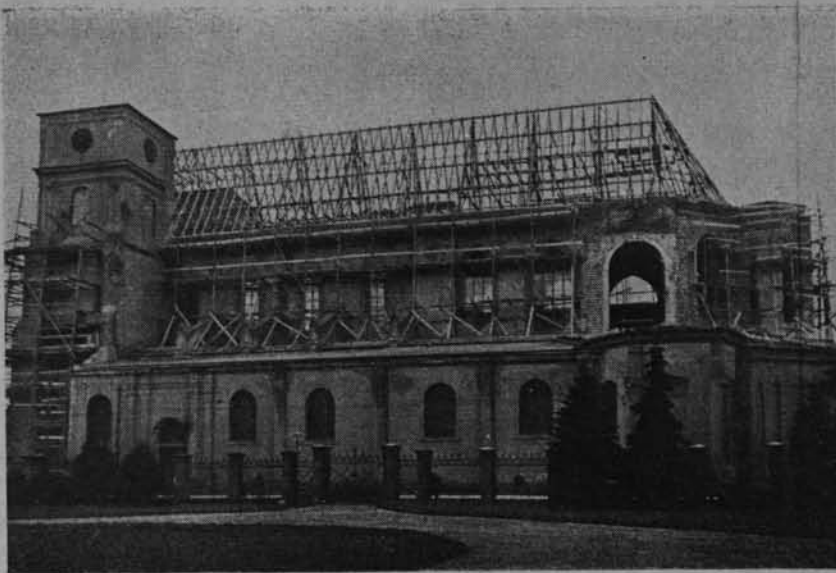
Z dachu Fary zerwano blachę miedzianą, której patyna tak pięknie harmonizowała z ciemnoszarym tynkiem murów kościelnych. Blachę zastąpiono dachówką. Z katedry wywieziono, niestety bez śladu, spiżowe płyty nagrobkowe norymberskiej roboty. Z krużganku b. klasztoru Reformatów zginęły rokokowe figury świętych. Zaraz w pierwszych tygodniach po zajęciu Poznania zdjęto ze szczytu wieży ratuszowej orła polskiego.

Kiedy w styczniu 1945 roku zwycięskie oddziały Armii Czerwonej otoczyły miasto, zamknięte w nim wojska hitlerowskie wykorzystały okres oblężenia dla dokonania dzieła zniszczenia. Na ulice wyruszyły patro-



Fot. R. S. Ulatowski

Ryc. 140. Poznań. Ratusz — elewacja wschodnia.



Poznań. Katedra w odbudowie (stan z marca 1950 r.).

Fot. R. S. Ulatowski

le zaopatrzone w miotacze płomieni. Patrole pracowały systematycznie. Tam gdzie w piwnicach ukryci Polacy zdołali pożar ugasić, patrole podpalały kamienicę po raz drugi, a gdy trzeba było — nawet trzeci. W ten sposób zginęło całe Stare Miasto, całe otoczenie Ratusza z Odwachem, Czerwoną Apteką, pałacami Działyńskich, Mielżyńskich i Górków. Nie oszczędzono nawet Ratusza, pomimo, że jeszcze w roku 1943 pisał organ partii hitlerowskiej „Völkischer Beobachter“, że Ratusz w Poznaniu jest „wyrazem niemieckiego ducha reformacji“ (!!). Spłonął gotycki kościół św. Marcina, a wieżę przy nim wysadzono w powietrze. Pastwą pożaru padły klasztor i kościół Bernardynów, przy czym zgorzały wysmukłe, ażurowe jego wieże. Spalił się budynek b. szkoły jezuickiej z pięknym dziedzińcem arkadowym. Ten sam los spotkał katedrę, którą jak opowiadają świadkowie, podpalono kilkoma strzałami z dział przeciwpancernych, ustawionych na placu katedralnym. Miotacze płomieni zamieniły w stos popiołu księgozbiór Biblioteki Raczyńskich i zniszczyły jej budynek. Płomienie wdarły się nawet do skarbcza, którego drzwi pozostawiono otworem. Zginęły wtedy rękopisy Jana Kasprowicza, zbiór nut Feliksa Nowowiejskiego i inne pamiątki narodowe. Spłonął b. zamek Przemysława wraz ze zbiorami Archiwum Państwowego. Spłonął pochodzący z XVIII wieku jedyny w Poznaniu drewniany kościółek św. Rocha.

Na tym nie kończy się jeszcze tragiczna lista strat. W czasie walk runęła smukła wieża ratuszowa. Ostała się tylko najstarsza, go-



Fot. R. S. Ulatowski

Ryc. 142. Poznań. Katedra — odkryte stare freski na łuku jednej z kaplic.

tycka, część dolna. Runęło krzyżowe sklepienie w prezbiterium gotyckiego kościoła Bożego Ciała, fundowanego przez Władysława Jagiełłę. Spośród pięciu niezwykle pięknych i odznaczających się różnorodnością form przeźroczy (maswerków) w oknach prezbiterium, dwa uległy zupełnemu, a dwa częściowemu zniszczeniu.

Minęły dni pożogi, nadszedł wreszcie dzień wyzwolenia. Tym ogromnym zniszczeniom odpowiedział entuzjazm odbudowy, który opanował mieszkańców Poznania po odzyskaniu wolności.

Spontanicznie, bez czyjegokolwiek wezwania popłynęły z Poznania i z całej Wielkopolski składki na odbudowę Ratusza. Nie umiano sobie wyobrazić miasta bez Ratusza. Rezultat tej ofiarności był taki, że 27 grudnia 1947 roku, w 29 rocznicę Powstania Wielkopolskiego, na odbudowanej wieży ratuszowej zawieszono znowu orła, którego robotnicy poznańscy ukrywali przez cały czas okupacji po różnych zakamarkach. Odbudo-



Fot. R. S. Ulatowski

Ryc. 143. Poznań. Kościół Bernardynów (stan po oblężeniu miasta).

wa wieży nie oznacza jednak końca robót. Trzeba jeszcze odbudować wypalone dachy i poddasze, odremontować renesansową fasadę i odmalować cały gmach.

Zupełnie nieoczekiwane były skutki zniszczenia katedry. Spod opadłych tynków wyjrzały na światło dzienne ostrołukowe prześła międzynawowe. Poprowadzone pod kierownictwem ówczesnego konserwatora wojewódzkiego, mgra Z. Kępińskiego, prace, doprowadziły do odkrycia dalszych elementów gotyckich: kompletnego, bogato profilowanego portalu z cegły glazurowanej, wielkiego okna gotyckiego nad chórem muzycznym, gotyckich filarów międzynawowych ukrytych w barokowej obudowie (sytuacja podobna jak w Strzelnie i Trzemesznie), służek i ich głowic, śladów łuków oporowych na zewnątrz katedry, wreszcie jedynej na terenie Polski galeryjki tryforyjnej obiegającej prezbiterium, a wskazującej na bliskie pokrewieństwo katedry poznańskiej z katedrami francuskimi. Wobec tak licznych elementów gotyckich zapadła decyzja regotyżacji katedry. Odbudowa jej polega wobec tego na usuwaniu naleciałości barokowych z nawy głównej i naw bocznych, oraz wybudowaniu sklepienia gotyckiego w miejsce zniszczonego barokowego, wreszcie na wybudowaniu dachu o odpowiedniej wysokości i nachyleniu oraz na odbudowie hełmów wież. Prace te są już bardzo znacznie posunięte i katedra nabiera zdecydowanie pełnego wyrazu charakteru świątyni gotyckiej, jaką była w wiekach średnich. Poznańska Dyrekcja Odbudowy, która ma wielkie zasługi w dziedzinie ratowania zabytków architektury, zabezpieczyła niemal wszystkie obiekty zniszczone w czasie wojny, a część z nich odbudowała całkowicie.

Wyniki, jak na krótki okres pięciu lat, są bardzo znaczne. Niemniej jednak pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Prowizorycznie tylko zabezpieczone są ruiny Biblioteki Raczyńskich, Pałacu Działyńskich z jego efektowną fasadą oraz Pałacu Górków z pięknym renesansowym portalem i otoczonym zamurowanymi krużgankami dziedzińcem wewnętrznym. W gruzach leży Zamek Przemysławski, którego mury wykazują wiązanie wendyjskie (dwie wozówki — główka), wskazujące na pochodzenie z wieku XIII.

Próbný wykop doprowadził do odnalezienia dolnej partii wieży (stołpa) o ścianach grubości 3 metrów i wychodzącego z jednego jej narożnika wewnętrznego muru miejskiego. Zarówno wieża jak i mur budowane były również wiązaniem wendyjskim.

Straty w zabytkach architektury Poznania są bardzo wielkie. Ale skutki z tych strat wynikające, choć brzmi to paradoksalnie, są interesujące dzięki wzbogaceniu naszej wie-

dzy o przeszłości miasta, a przede wszystkim dzięki powstaniu możliwości oczyszczenia wielu zabytków z późniejszych, deformujących je, naleciałości i przywrócenia im dawnego piękna. Dzięki wielkim nakładom Rządu Polski Ludowej po kilkuletniej intensywnej pracy, Poznań odzyska swoje utracone zabytki i nie tylko je odzyska, ale i otrzyma je we właściwej, dawnej postaci.

Witold Maisel — Poznań.

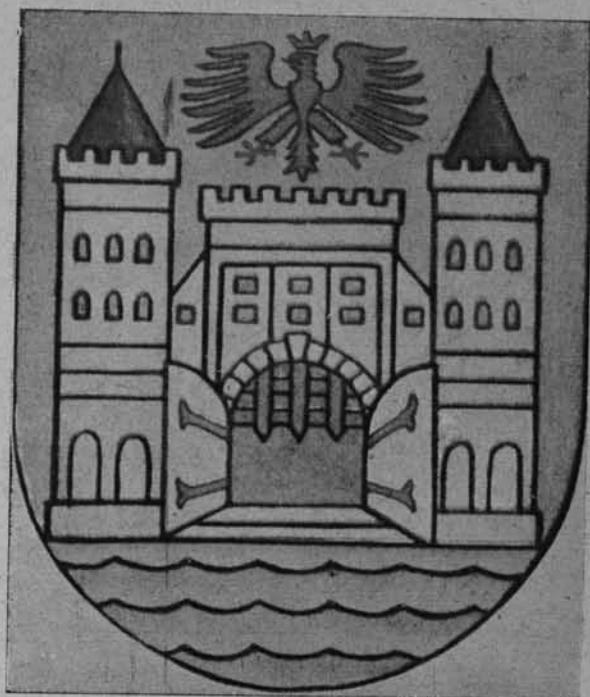
WŁADYSŁAW MOST

CIESZYN — GRÓD NAD OLZĄ

NA ŚLADACH NIEZNANYCH DZIEJÓW ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

Powstanie Cieszyna, warownego grodu nad Olzą, wiąże się ściśle z zamkiem. Zamek ten położony na niewielkim pagórku, stanowił już w latach najdawniejszych naturalny punkt obronny przed nieprzyjacielem. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z roku 1155. Rezydował tu wtedy kasztelan, podległy królowi polskiemu. Ale kto pierwszy dał początek zamkowi cieszyńskiemu, komu służył, o tym milczy historia. Przechodził on na przestrzeni wieków różne koleje losu, padał kilka razy pastwą płomieni, zdobywany był przez wrogów, lecz zawsze powstawał z upadku, zagrzebując pamięć dawnych, minionych czasów. Historia zagubiła swój ślad w lochach zamku, owiała go legendą i dopiero Przemysławowi Cieszyńskiemu przypisuje — choć czyni to nie bez zastrzeżeń — wzniesienie pięknego i warownego zamku na miejscu dawnych ruin. On to miał być pierwszym historycznym dziedzicem i budowniczym zamku piastowskiego nad Olzą. Do księcia należało również pół Bytomia, Gliwice, Głogów oraz kilka pomniejszych miast śląskich, a także księstwo oświęcimskie. Od tego też czasu zaczyna się właściwy rozwój miasta Cieszyna. Zyskało ono prawo magdeburskie. Lecz najdawniejsze dzieje zamku pozostały nadal osnute mgłą tajemnicy. Badacze austriaccy i niemieccy, jedni w latach przed pierwszą wojną światową, drudzy w czasie drugiej wojny

światowej, szukają uparcie śladów wikingowskiej kultury na zamku cieszyńskim. Wiadocznie badania te nie przyniosły pożądanych rezultatów, skoro zaniechano ich, nie ogłaszając wyników podjętych trudów. Za to badania rozpoczęte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w latach po drugiej wojnie światowej ujawniły szereg rewelacyjnych szczegółów, które mogą rzucić ciekawe światło na wielką rolę, jaką odegrał gród cieszyński w dziejach Zachodniej Słowiańszczy-



Ryc. 144. Herb miasta Cieszyna.



Cieszyn. Widok ogólny (strona
czeska).

Fot. L. Bardoń

znych. Natrafiono tu na ślady budownictwa
drewnianego z pierwszych lat dziejów pań-



Fot. L. Bardoń

Ryc. 146. Cieszyn. Zabytkowa kaplica na Zamku
Cieszyńskim pochodząca z X w.

stwa polskiego. Te zdobycze polskiej archeologii stanowiły wstęp do badań ściślejszych, które w połączeniu z innymi pomocniczymi naukami dadzą niewątpliwie odpowiedź na pytanie: skąd wziął się zamek cieszyński, komu służył w latach dawniejszych? W ostatnim roku odkopano przedmioty, wskazujące na ślady zamieszkiwania Góry Zamkowej już w pierwszych wiekach po Chrystusie. Badania te prowadzone są nadal.

MUZEUM CIESZYŃSKIE — ŚWIADECTWEM KULTURY LUDU ŚLĄSKIEGO

Niezwykle bujne są dzieje Śląska Cieszyńskiego i samego miasta Cieszyna. Jakby kolorową miniaturą tych dziejów, zamkniętą w kilkunastu salach, jest muzeum cieszyńskie. Siedzibą jego jest stara zabytkowa kamienica. Na dzisiejsze muzeum złożyły się zbiory zbieraczy śląskich, zbiory Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, oraz niezwykle bogate i różnorodne zbiory ks. Szersznika. Całość tych zbiorów uzupełniona cenną biblioteką Kraszewskiego, ofiarowaną miastu przez wielkiego pisarza stanowi dziś wspaniały dokument przeszłości i teraźniejszości ziemi cieszyńskiej. Nic też dziwnego, że muzeum to jest bardzo licznie odwiedzane tak przez turystów, jak i wczasowiczów z pobliskich miejscowości letniskowych — Wisła, Ustron, Szczyrk i inne. Część zbiorów muzeum cieszyńskiego została wywie-



Ryc. 147. Fragment biblioteki ks. Szersznika, znajdującej się obecnie w Muzeum.

ziona w okresie wojny przez hitlerowców na teren obecnej Czechosłowacji, skąd na drodze rewindykacji powrócić ma do swego macierzystego miejsca.

RUCHY REWOLUCYJNE 1848 ROKU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Kto interesuje się rozwojem ruchów rewolucyjnych na Śląsku Cieszyńskim (dawniej austriackim), temu do dyspozycji stoja w muzeum cieszyńskim liczne pamiątki z tego okresu, pozostawione po działaczach tego ruchu. Mało znany jest społeczeństwu polskiemu fakt, że tu właśnie na wsi cieszyńskiej lagł się społeczny ruch niepodległościowy w walce z baronami czeskimi i niemieckimi, że tu dochodziło do lokalnych „rewolucji”, że tu solidarność proletariacka rosła w buncie pańszczyźnianego chłopca i wyzyskiwanego górnika.

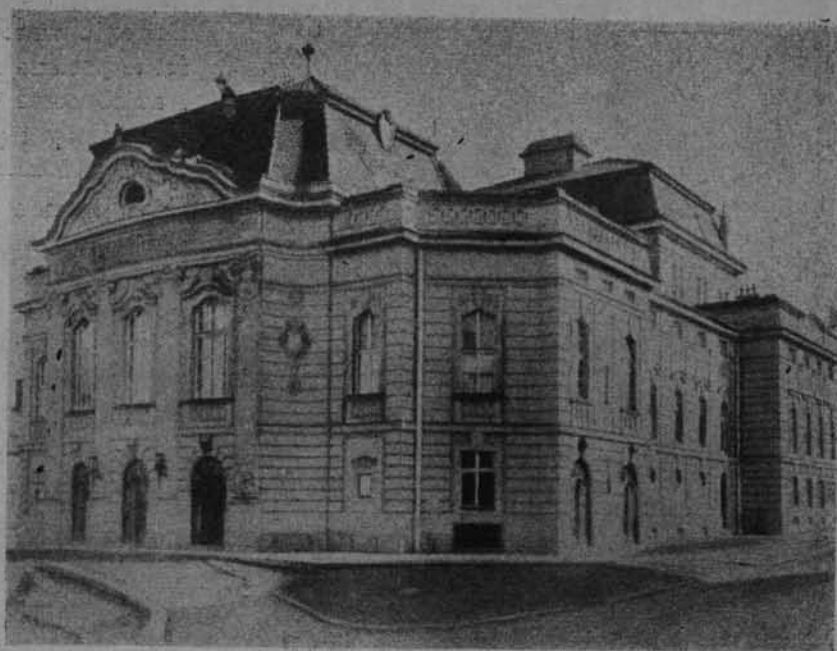
Przywódcą ruchów chłopskich był w roku 1848 Paweł Oszelda, młody student medycyny, który za swe przekonania polityczne, za swą niezłomną wolę walki o prawa

ludu, za swe nieuznawanie różnic narodowościowych, gdy chodziło o interes klasy wyzyskiwanej, za swą postawę patriotyczną skazany został na dożywotnie więzienie na Szpilbergu na Morawach. Obok niego działał wśród górników Michnik, a takich synów chłopskich i robotniczych było więcej. Ginęli w austriackich więzieniach „za wolność waszą i naszą”, a pamięć o nich ledwie szeptem wspomnień i przypominań daje znać o sobie. Tajne akta najsroźszego więzienia Europy lat Wiosny Ludów kryją niejedną tajemnicę cieszyńskich rewolucjonistów. Warto byłoby podjąć się badań nad tą zapomnianą kartą historii ludu cieszyńskiego.

TEATR I KSIĄŻKA — DWA STYGMATY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Teatr i książka spełniała w Cieszynie i na całym Śląsku Cieszyńskim w okresie niewoli austriackiej rolę budziela uczuć narodowych. Z licznych scen amatorskich, z pótek jeszcze liczniejszych bibliotek i czytelników polskich promieniowała myśl narodowa. Dziś rola teatru jak i książki zmieniła się na tle nowych warunków ustrojowych. Teatr Polski im. Adama Mickiewicza w Cieszynie posiadający nowoczesną scenę obrotową, służy realizowaniu myśli postępowej, służy ludowi. Współpraca polsko - czechosłowacka w dziedzinie wymiany kulturalnej staje się coraz żywsza, nabiera barw mocnych i trwałych. Cieszyn, miasto dwu narodów, jest może najbardziej predystynowane do tej roli ogniwa skuwającego dwa bratnie narody w wspólnym dążeniu do pogłębienia wzajemnych stosunków. Miasto to, które ongiś dzieliło, dziś łączy oba narody słowiańskie, stając się symbolem dobrze pojętej współpracy.

Teatr cieszyński był bodaj pierwszą instytucją kulturalną, która już w roku 1945 przełamała dawne opory, zdarła ciemną zasłonę szowinizmu narodowego, wytwarzając atmosferę, w której dojrziała dzisiejsza — szeroka już — akcja wymienna między teatrem Polskiego i Czeskiego Cieszyna. W ślad za teatrem poszła książka. Dobra książka. Biblioteki polskie z drugiej strony Olzy zapełniły się polską książką. W Polskim Cieszynie zaś



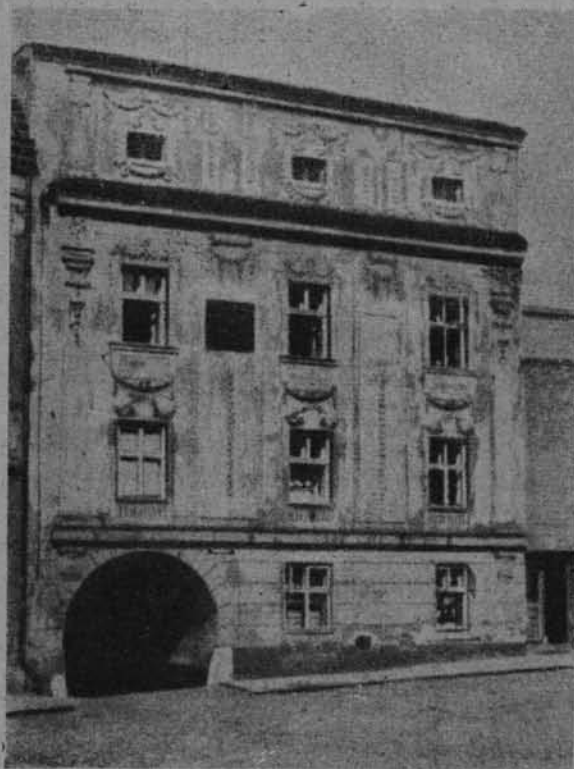
Gmach teatru im. A. Mickiewicza w Cieszynie.

rozwijać się zaczęła akcja poznawania i rozumienia swego sąsiada zza miedzy. Zaczęto czytać z otwartej książki życia dzieje ziemi cieszyńskiej, podejmując liczne wycieczki do kraju słowiańskiego sąsiada. Cieszyn jeden

i drugi: Polski i Czeski stanowiły ową bramę, którą przewalał się tłum serc wiernych idei współzycia i braterskiej współpracy.

Turysto, Wczasowiczu! Gdy zabłądzisz w mury historycznego Cieszyna, nie patrz tylko na wystawy, nie błąkaj się bez celu uliczkami Starego Miasta. W pierwszym rzędzie zajdź na Górę Zamkową, potem udaj się do muzeum, a na zakończenie podejmij niewielki trud. Wyjdź na którykolwiek „kopiec” podmiejski. Zabierze Ci to nie więcej jak godzinę czasu. I spójrz z góry na zadumane miasteczko. Jeśli będzie to przedwieczór i słońce już zajdzie a krwawe blaski odbijać się będą na czystym niebie, nie będą to odbłaski pożogi — to z pobliskiej huty Trzyńca, leżącego tuż po drugiej stronie granicy, bić będzie łuna od płynnej, ognistej lawy żeliwnej, wylewanej przez pracowite ręce zaolziańskiego hutnika. Ten blask niech Ci przypomni, że Cieszyn, to nie tylko miasto szkół i kościołów lecz i tętniącej pracy w fabrykach, które z roku na rok rozbudowują się, zmieniając charakter nadolziańskiego grodu.

Jest już ciemno, gasnące lśnienia matowieją, zasypiają w opalu, rozlanym miękką falą wśród zamglonej zieleni, siół i lasów. Pracowita podcieszyńska wieś przygotowuje się do nocnego odpoczynku...



Ryc. 149. Cieszyn. Dawna mennica.



Ryc. 150. Charakterystyczny zaułek Starego Miasta.

UWAGI TECHNICZNE I INNE DLA ZWIEDZAJĄCYCH CIESZYN

Cieszyn jest dziś miastem granicznym i należy do dwu państw, do dwu narodów. Ten moment sprawia, że przybywających do Cieszyna turystów i nieturystów obowiązują specjalne przepisy graniczne, z którymi należy się wcześniej zapoznać. Każdy, kto na własną rękę przyjeżdża do Cieszyna lub w jego najbliższe okolice (Wisła, Ustron, Bażanowice itd.) musi od swoich władz miejscowych (Prezydium Powiatowej Rady Narodowej) uzyskać odpowiednie zezwolenie na wyjazd. Nie dotyczy to wczasowiczów, posiadających skierowania.

Do Cieszyna przyjeżdża się pociągiem z Katowic albo przez Bielsko — Skoczów — Golezów albo (co mniej wygodne) przez Zebrzydowice. Można też dostać się do Cieszyna z Katowic autobusem. Wczasowiczom, przebywającym na odpoczynku w Wiśle czy

Ustroniu warto przypomnieć, że miejscowości te posiadają dogodne połączenia kolejowe i autobusowe z Cieszyna. Do Cieszyna jednak należy się wybierać w grupach zbiorowych pod kierownictwem przewodnika.

Na pytanie co warto zwiedzać w Cieszynie odpowiem, że Cieszyn, to nie tylko to co widać, a więc gmachy, stare domy, zamek, muzeum etc. Cieszyn — to najbarwniejsza historia, którą warto poznać, a której przekrój, i której zrozumienie ułatwi zwiedzenie muzeum z dobrym jednak przewodnikiem. Część miasta znajdująca się po drugiej stronie Olzy jest — rzecz jasna — niedostępna dla turysty przybywającego do Cieszyna. Kto jednak zada sobie nieco trudu i uda się na zamek cieszyński, ten z występu w murze obronnym będzie miał cały Czeski Cieszyn, jak na dłoni, a w dali panoramę Beskidów Zaolziańskich.

W dawność Cieszyna (Polskiego) wrzyna się teraźniejszość znaczone nowymi obiektami fabrycznymi, nowymi osiedlami robotniczymi. Tuż nad granicą wspaniale rozbudowująca się fabryka M2, po drugiej stronie stacji kolejowej Cieszyńska Fabryka Narzędzi. Z tak zwanych „Szańców“, do których z rynku idzie się w kierunku południowo-wschodnim (ulicami Wyższą Bramą i Górną) rozciąga się widok na morawskie Beskidy, na dolinę Olzy i jej dopływów. Dla miłośników sztuki warto byłoby zwiedzić wnętrze gmachu teatru, posiadającego nowoczesną scenę obrotową; interesująca jest też architektura kościołów cieszyńskich. Warto też zwiedzić dzielnicę Cieszyna zwaną „Stare Miasto“.

Miniaturę Wenecji, w swoistym wydaniu, przypomina „Przykopa“ ze swymi oryginalnymi, starymi, drewnianymi domkami. „Studnia trzech braci“, znajdująca się w pobliżu „Przykopy“ nie robi tego wrażenia, jakiego spodziewano się tu zaznać. Warto jednak zwrócić uwagę na kręte ulice i zapoznać się — choćby pobieżnie z ich dziejami. Przemówią one językiem dziejów i wtedy odczujemy ich walor historyczny i artystyczny.

Władysław Most — Cieszyn

Z WYCIECZEK W OKOLICE SZCZECINA

I. KU PUSZCZY WKRZAŃSKIEJ

1. Płaskowzgórze Warszawskie

Chcąc spojrzeć na Szczecin z góry — z lotu ptaka — nie potrzeba koniecznie wzbijać się samolotem w powietrze. Znacznie prościej jest się przejść na Warszewo i ze skraju tego płaskowzgórza rzucić okiem na leżące u stóp miasto, szeroką dolinę Odry, ogrom wód jeziora Dąbskiego.

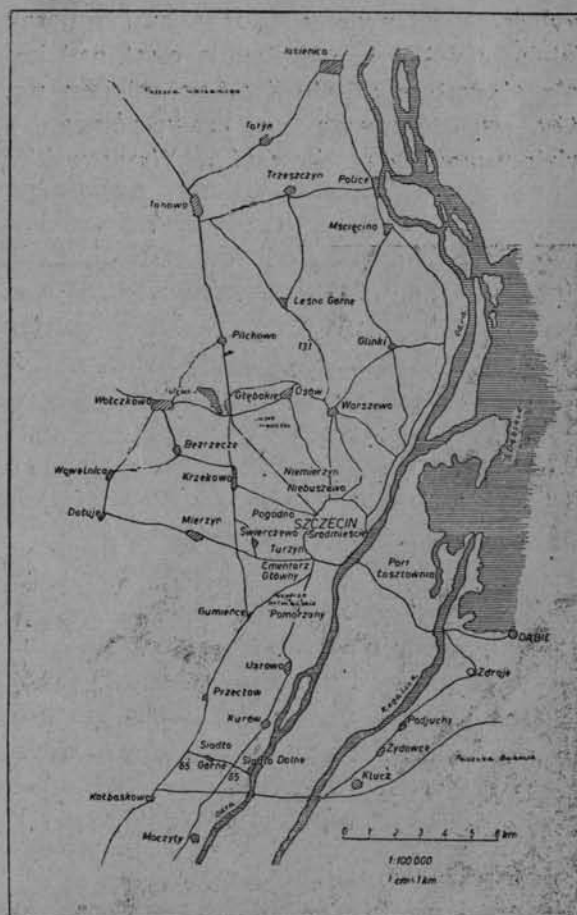
Ze śródmieścia wybieramy się w kierunku Warszawa tramwajem. Linią nr 2 jedziemy aż do końca, tj. do dworca kolejowego na Niebuszewie. Dworzec ten znajduje się u stóp płaskowzgórza, na które wchodzimy. Pod mostem przy ul. Wratysława przechodzimy na północną stronę toru kolejowego, a następnie ulicami Rapackiego (pierwsza w lewo za mostem) i Krasińskiego rozpoczynamy wspinanie się na „warszawskie góry“.

Ulica Krasieńskiego nie jest zbyt stroma, a jednakże po przejściu około 1 km osiąga my wysokość blisko 100 m nad poziom morza. Jest to wysokość dość znaczna, bowiem pamiętać należy, że poziom Odry w Szczecinie wynosi zaledwie 30 cm ponad poziom morza.

Gdy przeto ogłędniemy się w kierunku miasta, to jak na dłoni widzimy całe śródmieście, wszystkie wieże szczecińskich kościołów, rozległe przestrzenie pomiędzy Odrą i Regalicą, a w głębi horyzontu wzgórze Puszczy Bukowej. Znajdując się tutaj stwierdzamy, w jak wielkiej dolinie leży Szczecin. Miasto z trzech stron otoczone jest wzniesieniami, a tylko z północnego wschodu krąg ten zamykają wody jeziora Dąbie.

Patrząc od strony prawej ku lewej widzimy wzniesienia Łasku Arkońskiego, dalej Dolinę Niemierzyńską, wreszcie rozległe śródmieście i dalekie, wschodnie przedmieścia Szczecina. Widok to ciekawy, dla którego warto przejść pieszo 2,5 km.

leży dalszą drogę przez samo przedmieście Warszawy. Ulicami Duńską i Szczecińską dochodzimy aż na rynek tego przedmieścia. Wznosi się tutaj neogotycki kościółek. Jesteśmy na wysokości około 110 m nad poziom morza. Wyższe partie — dochodzące do 131 m n p m — znajdują się na północ od Warszawy. Należy tutaj zaznaczyć, że płaskowzgórze to ma kształt mniej więcej koła o średnicy 8 km i powierzchni 50 km². Na zboczach jego w znacznej mierze zachowały się jeszcze lasy, natomiast sam teren płaskowzgórza jest uprawiany przez rolników.



Ryc. 151. Mapka okolic Szczecina.

Z rynku warszawskiego wracamy do miasta ulicami Roztocką i Wratysława. Schodząc ze stoku wzgórz znowu należy obserwować wspaniałą panoramę, rozciągającą się dookoła. Tym razem wzrok nasz obejmuje również północną część doliny szczecińskiej z jeziorem Dąbie. Widzimy liczne kanały odrzańskie, pokryte szuwarami wysepki, a przez

lornetkę zauważyć możemy nawet wschodni brzeg jeziora i znajdujące się tam osiedla rybackie.

Długość tej wycieczki od dworca w Niebuszewie przez Warszawo i z powrotem wynosi 7 km. Można więc ją wykonać w ciągu popołudnia.

2. Nad jezioro Głębokie

Aleja Wojska Polskiego to jedna z najpiękniejszych arterii Wielkiego Szczecina. Jest to droga bardzo stara; już w średniowieczu kupcy z Wkryujścia dążyli nią ku Szczecinowi. Obecne formy architektoniczne otrzymała w końcu XIX wieku.

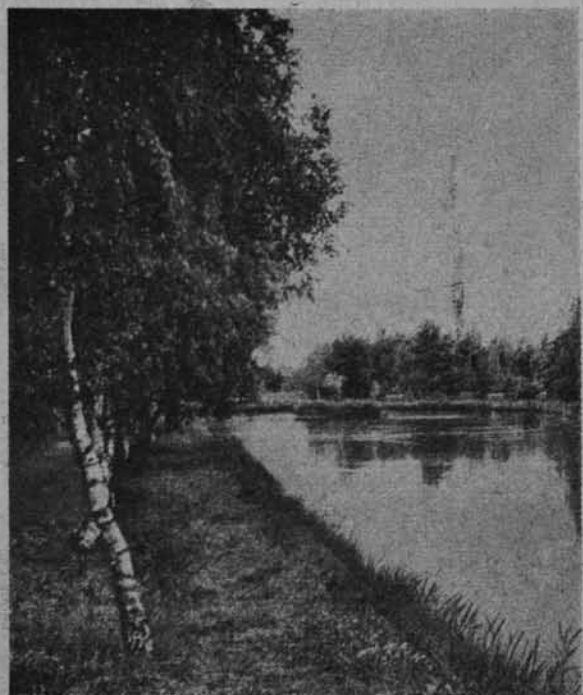
Aleja Wojska Polskiego ma swój początek w śródmieściu przy Bramie Portowej. Stąd prowadzi w kierunku północno-zachodnim aż do wspaniałych lasów Puszczy Wkrzańskiej otaczających z zachodu Zalew Szczeciński. Pierwszy 5-kilometrowy odcinek wycieczki odbywamy tramwajem: mijamy dzielnicę willowe, a następnie most nad koleją otaczającą miasto (w tym miejscu należy zwrócić uwagę na prawo-północ — gdzie wznosi się płaskowzgórze Warszawskie;

z mostu doskonały widok na całe to przedmieście ze smukłą wieżą neogotyckiego kościoła).

Przy ostatnim przystanku tramwajowym rozciąga się dzielnica, w której zgrupowane są wszystkie ważniejsze urządzenia sportowe Szczecina. Na lewo wielki betonowy tor kolarski (tego rodzaju urządzeń posiadamy w Polsce niewiele). Natomiast na prawo w lasach, które są południową częścią Arkońskiego Parku Leśnego znajduje się duże boisko sportowe, kąpielisko dla dzieci w jeziorze Arkonka, a dalej ku wschodowi (warto zapamiętać na okres zimowy) główny szczeciński tor saneczkowy. W lesie dobrze utrzymane aleje, którymi można wędrować na przestrzeni licznych kilometrów i niewielkie strumyki (Arkonka, Zielonka, Żabieniec, Kijanka) urozmaicające teren.

Dalszą drogę od przystanku tramwajowego odbywamy autobusem (lub pieszo). Odcinek drogi do południowego krańca jeziora Głębokie wynosi 1,8 km. Droga dobra, wśród lasów iglastych, natomiast sama aleja wysadzana klonami.

Jezioro Głębokie to długa na około 2 km rynna polodowcowa o szerokości 200—400 m. Mieszkańcom Szczecina jest ono znane tylko z okresów letnich upałów, ponieważ w zbudowanym tutaj kąpielisku można używać przyjemnych kąpiei. A przecież Głębokie i znajdujący się tutaj park leśny ma swój wielki urok również jesienią; są tu znaczne partie lasów mieszanych, którym właśnie jesień nadaje wspaniałe kolory. Bardzo przyjemną jest wycieczka dookoła jeziora (5 km), można podziwiać piękno krajobrazu; wielkie przestrzenie wodne jeziora otoczone są legendami!



Ryc. 152. Fragment Parku Leśnego Głębokie.

Współczesne Głębokie to urocza dzielnica willowa; domki wznoszą się przy północnej stronie jeziora, wśród lasów. Głębokie jest doskonałym punktem wypadowym do dalszych wycieczek w kierunku Osowa i Doliny

Siedmiu Młynów, na północ do Pilchowa i Tanowa, a w kierunku zachodnim na bezleśne, rolnicze już tereny dookoła Wołczkowa i Bezrzecza.

3. Zagłębiamy się w puszcę

(Pilchowo, Tanowo)

Autobus odchodzący z ostatniego przystanku linii tramwajowej nr 1 w Głębokim zawiezie nas do Pilchowa (przez Głębokie 4,5 km). Od Głębokiego Pilchowo oddalone jest o 2,5 km.

Doskonała szosa prowadzi od Głębokiego w dalszym ciągu przez lasy, które po zachodniej stronie (prawej) szosy tworzą zwartą przestrzeń; natomiast po wschodniej stronie (lewiej) widzimy uprawne pola. Ukształtowanie terenu jest dość ciekawe; wzniesienia po prawej stronie szosy dochodzą do 56 m nad poziom morza.

Przed Pilchowem mijamy dużą stację pomp; stąd miasto Szczecin czerpie wodę. Dalej idziemy poprzez most wzniesiony nad niewielkim strumieniem i osiągamy wieś.

Pilchowo to stare osiedle; znajduje się ono już poza granicami Wielkiego Szczecina, ale ponieważ graniczy bezpośrednio z wielkim miastem, przeto nie dziwnego, że mieszka tutaj dużo ludzi pracujących w Szczecinie.

O ile chodzi o przeszłość tego rolniczego osiedla i związane z tą przeszłością zabytki, to należy zwrócić uwagę na kościół z kamiennych ciosów; szczególnie charakterystyczny romański kształt ma okrągła absyda. Przy kościele drewniana dzwonnica. Całość otoczona murem.

We wsi kolonia wypoczynkowa dla dzieci o nowoczesnej nazwie „Ertepedów“; należy ona do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na północ od Pilchowa w dalszym ciągu biegnie szosa prowadząca do Wkryjścia. Po obydwu stronach drogi olbrzymie lasy Tanowskie, a wśród nich wieś Tanowo (lasz Tanowskie są częścią puszczy Wkrzańskiej).

Od Pilchowa do Tanowa 5 km. Tanowo to osiedle o charakterze willowo-rolniczym. Dookoła urocze lasy.

Z Tanowa droga prowadzi do Polic (str. 240 „Ziemi“ z r. 1949). Rowerzystom można

przejechać ten szlak polecić, zalecając powrót do Szczecina przez Police.

Zaraz za wsią rzeczka Gunica; wzdłuż tego strumienia prowadzi droga do Jasienicy (str. 240 „Ziemi“ 1949 r.). Gunica na wschód od Jasienicy wpada do Odry. Również i ten szlak przez Tanowo, Jasienicę, Police, Szczecin należy zaliczyć do ciekawych wycieczek rowerowych.

Wreszcie przez Tanowo wiedzie również główna szosa do Nowego Warpna (str. 243 „Ziemi“ z r. 1949).

Wszystkie te wycieczki pozwalają na poznanie piękna i uroku puszczy Wkrzańskiej.



Ryc. 153. Uprawa roli na Płaskowzgórzu Warszawskim.

II. NA POŁUDNIE OD SZCZECINA

1. Pomorzany — Górne Siadło

Na południe od śródmieścia Szczecina znajduje się duża dzielnica Pomorzany. I w tym kierunku warto się przejść, by zobaczyć, jak wyglądają te partie miasta.

Najlepszym punktem wyjściowym dla tej wycieczki jest Brama Portowa. Stąd ulicami Dworcową i Korzeniowskiego wychodzimy na wysoki brzeg Odry. Znajdujemy się ponad dworcem kolejowym, a wzrok nasz ogłąda olbrzymią przestrzeń doliny odrzańskiej aż po leżące na wschodzie wzgórze Puszczy Bukowej.

Jeszcze 100 lat temu tereny te wyglądały inaczej; rozciągały się tutaj wielkie łąki znajdujące się już poza murami miasta. Były to przestrzenie mało uczęszczane przez mieszkańców szczecińskich, o charakterze nawet dosyć pogodzonym; tutaj — przy obecnej ulicy Potulickiej — stała szubienica.

W r. 1843 okolice te ożywiły się; w dolinie pomiędzy wysoką skarpą i brzegiem rzeki wybudowano pierwszą kolej łączącą Szczecin z Berlinem. Nieco później powstało połączenie przez Stargard z Poznaniem.

Obecnie, gdy z ulicy Korzeniowskiego (w okolicy Dyrekcji Kolei i schroniska P. T. K.) patrzymy na leżące w dolinie Pomorzany, widzimy, że jest to dzielnica o znaczeniu przemysłowym, łącząca się bezpośrednio z wielkimi przestrzeniami portu szczecińskiego.

Wgłąb Pomorzany prowadzi linia tramwajowa nr 4. Przy jej pomocy możemy łatwo przebyć całe to przedmieście. Po drodze mijamy szczecińską drożdżownię, wielkie torowiska kolejowe, dalej neogotycki kościół św. Józefa (odbudowany po wojnie), zabudowania gazowni, browary, wielkie zakłady przemysłu szamotowego i inne fabryki. Linia tramwajowa wiedzie nas wysokim brzegiem rzeki aż do końca ulicy Chmielewskiego i kończy się w pobliżu dawnej wioski Pomorzany, z której do naszych czasów przy ul. Włociańskiej pozostał kościółek pamiętający XVII wiek. Jest to budowla gotycka z cegły i kamienia, z wieżą szachulcową (pruski mur).

W pobliżu (dojście ul. Bydgoską) płynie Odra; wrócić do miasta można ulicami położonymi nisko nad rzeką tj. ul. Szczawiową i Tamą Pomorzańską w ciągu godziny (3 km).

Zwolennikom dłuższych spacerów polecić należy dalszą przechadzkę w kierunku południowym, aż do Dolnego i Górnego Siadła (od Pomorzany 7 km). Po drodze mijają się wsie Ustowo (tu znajduje się pierwsza na Pomorzu Zachodnim rolnicza spółdzielnia produkcyjna założona przez repatriantów z ZSRR), Kurów (wieś częściowo bezpośrednio nad wodą, a częściowo na brzegu o wysokości 33 m



Ryc. 154.

Jesienna akcja siewna w okolicy Szczecina na równinnych terenach koło Gumieniec.

nad lustro wody). I wreszcie Dolne Siadło leżące nad rzeką i Siadło Górne na wysokości 65 m. Z wysokiej Góry Młyńskiej wspaniały widok na okolicę! Przed wiekami tu znajdowało się osiedle i grodzisko słowiańskie.

2. W drodze na Gumieńce

Południowo - wschodnią dzielnicą Wielkiego Szczecina są Gumieńce. Przedmieście to oddalone jest od śródmieścia o 4 km. Droga na Gumieńce jest przyjemna i można ją w znacznej części odbyć tramwajem nr 8.

Najlepszym punktem wyjściowym do tej przechadzki jest plac Kościuszki. Stąd szeroką aleją generała Sikorskiego idziemy w kierunku wiaduktu kolei okrężnej. Po drodze mijamy gmach Szkoły Inżynierskiej i nowoczesne zabudowania Państwowej Szkoły Morskiej. Z placu Kościuszki do wiaduktu kolei okrężnej jest jedynie 10 minut drogi. Bezpośrednio za wiaduktem aleja Ku Słońcu; po jej lewej stronie rozciąga się szczeciński cmentarz główny. Przechodząc obok niego trudno ominąć okazję i go nie zwiedzić.

Cmentarz szczeciński należy do największych w świecie, a w Europie jest tylko kilka równie potężnych. Obszar jego wynosi 153 hektary. Na cmentarz wchodzi się przez kolumnowe wejście, wybudowane wg wzorów włoskich.

Platanowa aleja od wejścia prowadzi nas do kaplicy; jest to dużych rozmiarów obiekt, w którym dawniej znajdowało się również krematorium. Sprzed kaplicy wspaniały widok w głąb cmentarza w kierunku zachodnim. Patrząc widzi się wspaniałe rozplanowanie przestrzeni; w głębi — o rozwiązaniu tarasowym, jak w parku — widać różnorodne aleje rzadkich drzew. U stóp kaplicy mały staw; za nim teren podnosi się, zakończony topolową aleją. Rozległość przestrzeni widocznej przed nami wynosi 1200 m. Po cmentarzu tym można długo błądzić, podziwiając stare drzewa i ciekawe ich gatunki, a pra-

Zaraz za Siadłem autostrada prowadząca przez Odrę. Dzięki nowoodbudowanym mostom można przeprawić się na prawy brzeg Regalicy i przez Klucz, Podjuchy i Zdroje okrężną drogą wrócić do śródmieścia. Tę trasę jednakże o długości około 35 km polecić można tylko rowerzystom i motocyklistom.

wie, że nie widząc grobów. A jednakże i grobowce się tutaj znajdują; w części honorowej widzimy groby żołnierzy radzieckich. Północna część przeznaczona jest na normalny cmentarz grzebalny.

Na południe od cmentarza jest Wzgórze Hetmańskie z basenem wodociągowym i boiskami sportowymi. Natomiast maszerując dalej aleją Ku Słońcu spotykamy zabudowania Miasteczka Akademickiego. Tam też jest końcowy przystanek linii nr 8. Ku północy (na prawo) mamy dzielnicę Świerczewo z jeziorem Słonecznym; przez jezioro przepływa strumień Bukowa wypływający spod Krzekowa. Uwagę wszystkich zwraca też tutaj oryginalna budowla: olbrzymi kulisty basen wodny.

Natomiast na południe od przystanku jest przedmieście Gumieńce. Jest to osiedle robotnicze; tu znajduje się stara cukrownia, już od kilku lat produkująca cukier ze szczecińskiej cukrówki. W Gumieńcach mieszka znaczna ilość Polaków — reemigrantów z Berlina i Westfalii.

Domki w Gumieńcach położone w dobrej pielęgnowanych sadach. W środku osiedla — przed wiekami wsi, a dzisiaj przedmieścia Szczecina — wznosi się kilkaset lat liczący gotycki kościół z charakterystycznymi narożnikowymi przyporami.

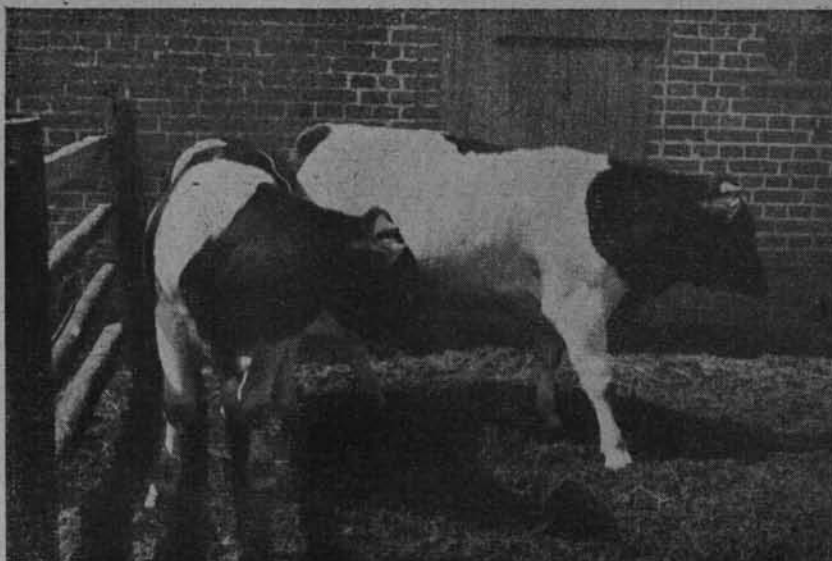
Powrót najlepszy znowu tramwajem. Rowerzystom natomiast polecić można drogę przez Świerczewo (ul. Derdowskiego) i Pogodno (obok szpitala państwowego przy pl. Unii Lubelskiej) do alei Wojska Polskiego. Ta ostatnia droga w całości wynosi 12 km.

3. W rolniczym Krzekowie

Do Krzekowa prowadzi ul. Mickiewicza. Jest to boczna od alei Wojska Polskiego. Pierwszy jej odcinek jest wyjątkowo piękny: po obydwu stronach ulicy rosną wspaniałe, stare kasztany. W dalszej drodze mijamy

most kolei okrężnej oraz gmach Akademii Handlowej i domy akademickie.

Ulica Mickiewicza to główna arteria dzielnicy Pogodno; tą ulicą jeżdżą tramwaje nr 5 i 7. Przy ich pomocy można przeto przeje-



Obora dobrze zagospodarowanego majątku państwowego na zachód od Szczecina.

chać aż prawie bezpośrednio pod krańcową dzielnicę Wielkiego Szczecina — Krzekowo.

Jadąc przez Pogodno stwierdzamy, że jest to dzielnica typowo willowa. Jedynie przy ul. Mickiewicza znajdują się wielkie bloki mieszkalne. Dokoła natomiast setki will i domków nowoczesnych, położonych wśród wspaniałych ogrodów.

Od końcowego przystanku tramwajowego do Krzekowa jest 1 km. Prowadzi nas tam ulica Żołnierska. Po kilku minutach osiągamy przeto rolnicze Krzekowo.

Krzekowo to stare osiedle o tyle charakterystyczne, że wszystkie domy położone są przy jednej bardzo szerokiej ulicy biegnącej z północy na południe. Przy końcu ulicy Żołnierskiej, tam gdzie styka się ona z główną ulicą Krzekowa — Szeroką, stoi na cmenta-

rzez stary kościółek. Godną uwagi jest piękna murowana brama cmentarza.

Krzekowo to osiedle rolnicze; pracują tutaj liczni ogrodnicy i warzywnicy zaopatrujący w owoce i warzywa Wielki Szczecin.

Rowerzystom polecić można wycieczkę przez Bezrzecze (3 km na zachód) i Wołczkowo (2 km ku północy) do Głębokiego (3 km na wschód). Trasa ta pozwala na poznanie cichego krajobrazu tej okolicy.

Kto natomiast rowerem nie dysponuje, a na pieszy spacer tak odległy nie ma ochoty, ten wraca z Krzekowa wprost na przystanek tramwajowy na ul. Mickiewicza i tą najprostszą drogą jest w ciągu 20 minut spowrotem w śródmieściu.

Czesław Piskorski — Szczecin.

P O R A D N I K K R A J O Z N A W C Z Y

LUCJAN GÓRNIŚIEWICZ

PRZODOWNICY I RACJONALIZATORZY PRACY LECĄ DO WARSZAWY

Szary, trochę mglisty wrześniey poranek. Jest obecnie kilka minut przed siódmą. Przed dworzec portu lotniczego w Katowicach zajeżdża niebieski autobus Państwowych Linii Komunikacyjnych, z którego rzeźko wyskakuje 23 postaci mężczyzn i kobiet. Przyjmuje

ich zawiadowca Portu Lotniczego ob. Mitienco z dwoma towarzyszami. Ci towarzysze, to ob. dr Górniśiewicz, prezes Oddziału Katowickiego P. Towarzystwa Krajoznawczego i ob. Kiedroń, dyrektor Biura Obsługi Turystycznej tegoż Towarzystwa w Katowi-

cach (ul. Dworcowa 15). A przybyli — to przodownicy i racjonalizatorzy kopalni Wanda-Lech z Nowego Bytomia.

Z inicjatywy Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Katowicach zorganizował miejscowy Oddział PTK w ramach czasów niedzielnych, tę pierwszą lotniczą wczasową wycieczkę do stolicy, jako dowód opieki i uznania Polski Ludowej dla tych, którzy przodują w pracy, budując pokój i socjalizm. A oto ich nazwiska, tych bohaterów pracy: Aleksa Alojzy, Białas Ludwik, Bugajny Stanisław, Chomik Ryszard, Fedeliński Roman, Gamba Paweł, Grzybek Piotr, Głombik Engelbert, Habranke Henryk, Jarkulisz Robert, Kilka Anna, Kisiel Maksymilian, Koban Jan, Magdziarz Leon, Michalik Karol, Niemiec Antoni, Osmenda Józef, Radka Antoni, Szajka Ernest, Szampera Paweł, Szczotka Maksymilian, Szynowska Łucja, Wóz Wiktor.

Krótkie objaśnienia co do typu samolotu, którym polecą, sprawdzenie i odczytanie nazwisk uczestników i po schodkach dostawionych wsiadają wszyscy do pojazdu, którym w ciągu godziny mają zalecieć do Warszawy. Potężny Douglas o dwóch motorach już stoi przed wyjściem, dygocąc wśród huku silnika. 24 wygodne fotele oczekują na przybywających. Ostatni uścisk dłoni z pozostającymi, drzwi zamykają się i już samolot posuwa się po równym terenie, by po chwili wjechać na asfaltowany pas startowy. Zawraca i niepostrzeżenie odrywa się od ziemi. Za moment jakieś kominy przesuwają się pod nami, migają dachy Huty Ferum, rozległy dworzec kolejowy i już jesteśmy nad miastami Zagłębia Dąbrowskiego, widnymi dokładnie jak na zdjęciu fotograficznym.

Ukośnym lotem wzbija się samolot na wysokość około 600 metrów, której będzie się trzymał w ciągu całego okresu lotu. „To prawie tak wysoko, jak głęboko my codziennie jeździmy pod ziemię” — zauważa ktoś z uczestników wycieczki. Wszyscy cisną się do okien, by z góry spojrzeć na niknący we mgle Śląsk. Nastrój na razie dość milczący — przeważa ciekawość, jak też wypadnie ta pierwsza dla wycieczkowiczów podróż powietrzna. Ale na tłumaczenie im przeznaczenia torebek, które każdy ma przed sobą

na tylnym oparciu foteli, wybuchają śmiechem. „Bergmanowi takie coś się nie przytrafi”. I prawda, przecież codziennie zjeżdżają pośpieszną windą na 600 metrów w dół do miejsca pracy. Toteż, gdy po chwili samolot zachybotał się i fala cikliwości przeleciała po nerwach, przyjął ją także wybuch śmiechu. Szybko nastrój ogarnął wszystkich. Czują się jedną rodziną dzielącą radość, jak przedtem dzielili wspólny trud i wspólną pracę. Za chwilę promienie słońca wyzierają spoza chmur i cała okolica nabiera ciepła i pastelowej miękkości jasiennego krajobrazu. Głęboko pod nami przesuwają się cicho szachownica pól uprawnych, ciemne, soczyste prostokąty zoranej ziemi wyraźnie odrzynają się od ogólnego tła piaszczystych pól, porośniętych gdzieś niedługo jakimiś małymi krzaczkami. Ale nie są to zarośla borówek lub jagód — to duże sosnowe lasy, zajmujące nieraz wielkie przestrzenie, a jedynie szybki lot naszego pojazdu przynosi nas tak prędko nad nimi. 220 kilometrów na godzinę to jest trzy i pół kilometra na minutę, to przeszło 60 metrów na sekundę! Zanim powie się raz-dwa-trzy — już jest się na drugim końcu ulicy, w dwie minuty przeleci się duże miasto, od krańca do krańca. To nie bagatela!

Na prawo w dali wychylają się z rannych mgieł ciemne szczyty wzgórz Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Ogrodzieniec, Rabstyn, zaledwie mając je w pomroce.

Przelatujemy nad rzeką Pilicą, jeszcze bardzo wąską i pełną zakrętów. Liczne błyszczące zwierciadła stawków i zalewisk po jej bokach mówią jednak wyraźnie o tym, że w okresie wiosennych wylewów potrafi ona daleko sięgnąć poza swoje obecne brzegi. Na chwilę ginie nam z oczu, by potem znów wrócić, tym razem już dużo szersza i o więcej wyrównanym korycie. Szerokie łąchy piaszczyste świecą z daleka białym kolorem. Proste, jak spod linii, biegnące równo w siną dal trasy dróg świecą żółto w promieniach słońca. Gdzieś niedługo malutkie domki wiossek łańcuchowych towarzyszą drodze po jej obu stronach, domki mniejsze od pudełek zapalek i przypominające raczej zabawki dziecięce. Drzewa w alejach stoją prosto i nieruchomo, jak żołnierze na warcie, małe, niebieskie rzeczułki w niesamowitych zakrę-

tach przewijają się pomiędzy ciągle jeszcze świeżą zielenią łąk.

Samolot płynie niezwykle równo i gdyby nie warkot motoru, można by sądzić, że siedzi się w salonowym wozie pociągu pospiesznego.

Dochodzi godzina ósma. Na widnokręgu majaczy mrowie domostw jakiegoś osiedla. Bardzo szybko zbliża się, można już rozpoznać liczne ruiny domów, nowe świecące z dala białością budowle, czerwone, świeże wznoszone mury. To Warszawa!

Lekko osiada samolot na lotnisku. Krótki podjazd i drzwi otwierają się, by uczestników roześmianych i wypoczętych wypuścić znowu na pewny mocny pomost Matki Ziemi.

Na wstępie niespodzianka. Mimo wczesnej godziny liczne grono oczekujących, mundury, młodzież z kwiatami. Przybyszów wita gorąco w imieniu Głównego Zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ob. inż. Kancierz, prezes Oddziału Warszawskiego. Jest też sekretarz Głównego Zarządu ob. Staszewski, ob. Ławruszonis oraz przewodnicy PTK. Serdeczne powitania wygłaszają przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych i Miejskiej Rady Narodowej. Przemawia mały delegat młodzieży harcerskiej, wręczając kwiaty. Każdy z uczestników otrzymuje barwną wiązanekę. Ciepło odpowiadają: jeden z przodowników ob. Kisiel oraz prezes katowicki ob. Górnisiewicz. Czuć, że od razu od pierwszego wejrzenia nawiązała się nić sympatii między tymi, co przyjelecieli, a tymi, którzy ich witają.

Wygodny, czterdziestomiejscowy autobus Państwowych Linii Komunikacyjnych czeka przed dworcem i zaraz rusza w drogę, bo czasu mało, a plan zwiedzania przygotowany do najdrobniejszych szczegółów i musi być punktualnie co do minuty wypełniony.

Po drodze zwiedzamy przy ul. Żwirki i Wigury położony i pięknie rozplanowany majestatyczny cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Warszawę. Przewodnik PTK ob. Rafalski w krótkim, wyrazistym przemówieniu tłumaczy genezę pomnika, stanowiącego obelisk o wysokości 35 metrów oraz płaskorzeźb zdobiących boki portalu wejściowego do mauzoleum. Po minucie ciszy poświęconej poległym, przodow-

nicy składają bukiet kwiatów i wiązanek u stóp pomnika, po czym doskonałą szosą wiezie ich samochód do restauracji hotelu „Polonia“, gdzie przygotowano śniadanie.

Nowiutki niebieski autobus Państwowych Linii Komunikacyjnych z olbrzymimi napisami „Przodownicy śląscy zwiedzają Warszawę“ zwraca uwagę przechodniów, którzy chętnie nawiązaliby rozmowę z tymi latającymi Ślązakami.

Ob. Ławruszonis wręcza wycieczkowiczom związane wstążką pakietki: opis trasy W—Z i kartki widokowe, które zaraz znajdują zastosowanie.

Śniadanie pogłębia jeszcze wzajemny kontakt i już w doskonałym nastroju jedziemy przez most Poniatowskiego na Pragę. Wszystkie te cztery mosty zostały zburzone we wrześniu 1944 roku — objaśnia przewodnik — i wszystkie odbudowano przy walnej pomocy śląskiego robotnika. Toteż ostatni z nich nosi miano „Mostu Śląsko-Dąbrowskiego“. Przez ten właśnie most, o pięknej nowoczesnej sylwetce wracamy na wysoki brzeg Warszawy, podziwiając z daleka wstające z gruzów Stare Miasto z jego wieżami i murami. Wjeżdżamy na Mariensztat i wchodzimy do niego „od kuchni“ — jak to dowcipnie objaśnia nas przewodnik — wchodzimy na dziedziniec. Czyściutki, zalany słońcem plac, na który wychodzą okna otaczających go domów — oto teren zabaw i nauki całej dzieciarni mariensztatckiej. Na środku szkielet samochodu ciężarowego, obrany ze skóry i mięsa. „Był to kiedyś pełny samochód — tłumaczy przewodnik — ale kandydaci na przyszłych inżynierów, techników, mechaników — rozebrali go do naga, może kiedyś złożą go znowu z powrotem“. Obok lapidarium zbliżamy się do kulminacyjnego punktu zwiedzania, do tunelu na trasie W—Z.

Wszyscy podziwiają to arcydzieło wykonane przez naszych pracowników, którzy obecnie stanowią ludność nowopowstałego Marienstatu. Po ruchomych schodach, dostarczonych przez ZSRR i zmontowanych z pomocą radzieckich fachowców, wychodzimy wśród tłumu wycieczek na Plac Zamkowy, z którego obok wskrzeszonej z gruzów katedry, przedostajemy się na Rynek Starego Miasta. Wśród szczegółowych objaśnień udzie-

lanych nam hojnie przez naszych przewodników ob. Kanclerza i ob. Rafalskiego przechodzimy przez most na mury obronne Starego Miasta, które po ich odkopaniu zaczynają pokazywać swoje wyraziste groźne oblicze. Po powrocie pod Kolumnę Zygmunta zdobiącą nową Stolicę, poddaje nam ob. Kanclerz myśl wzięcia udziału w odbywającej się właśnie I-ej Warszawskiej Konferencji Obrońców Pokoju. Przodownicy z entuzjazmem podchwytyją projekt i za chwilę znajdujemy się w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 6, gdzie na piętrze mieszczą się również biura Głównego Zarządu PTK.

Gdy wchodzimy na wypełnioną po brzegi salę, przewodniczący oznajmia: „W tej chwili wchodzi na salę przodownicy i racjonalizatorzy ze Śląska“ i wszyscy obecni wstają, by powitać hucznymi oklaskami wchodzących. W krótkim ciepłym przemówieniu deklaruje ob. Kisiel akces mas pracujących Śląska do szeregów bojowników o pokój, kończąc okrzykiem na cześć wielkiego Wodza obozu pokoju J. Stalina.

Obdarzeni pięknymi chusteczkami z emblematami pokoju — wychodzą wycieczkowcy ze sali, żegnani hucznymi oklaskami.

Przodownicy organizują pomiędzy sobą doroczno składkę na Fundusz Odbudowy Stolicy i składają uzyskaną sumę do rąk delegata.

Jeszcze raz przejazd Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem i po obiedzie spożytym w Bristolu zwiedzamy już z wielkim pośpiechem nowopowstające Osiedle Robotnicze na Muranowie. Tu na leżących dokoła zwałach gruzów dawnego getta z czasów okupacji powstają domy, bloki mieszkalne, ulice — a wszędzie już tętni życie i mieszka lud pracujący. Jeszcze przy ścianie frontowej stoją rusztowania, jeszcze nie odjęto drabin z pomostów, a już w oknach pojawiają się firaneczki i na parapetach okiennych stoją wazon z kwiatami.

Ob. Kanclerz tłumaczy fachowo potokowy system pracy tu stosowany.

Ulicą Nowotki pędzimy na Żoliborz, przystanawszy na chwilę przed wymownym pomnikiem Obrońców Getta. Dzieje tragicznego powstania opisuje w krótkich lecz gorących słowach przewodnik.

Nowoczesne, zalane słońcem osiedle na Żoliborzu przywołuje nas znów do rzeczywistości. W pięknym, niemal wytwornym Domu Kultury trafiamy na otwarcie lokalnej wystawy artystów-plastyków Osiedla. Żyje ono w zupełności swoim życiem, ma domy mieszkalne, sklepy, zieleńce, kawiarnie, salę koncertową i teatralną, czytelnie, bibliotekę. Ot, na przykład trzy ogromne okna w domu naprzeciwko — to „przechowalnia dzieci“, w której matki udające się na krótki czas poza dom, mogą pozostawiać swoje pociechy, będąc pewnymi, że znajdują one tam należytą opiekę i zabawę.

Ale pora odjazdu zbliża się pośpiesznym krokiem. Już trzecia godzina, zatem bez zatrzymania się w 25 minut jesteśmy z powrotem na znanym już lotnisku. Serdeczne pożegnanie z tymi, którzy tak gorąco i wytrwale zajęli się nami z ob. Kanclerzem, ob. Ławruszonis, ob. Rafalskim, parę westchnień, że „gdy jest najładniej to właśnie wtedy trzeba wracać“ i już stoimy przed szykownym dyżurnym w granatowej sukience, który dźwięcznym głosem odczytuje nasze nazwiska. Jeszcze kilka prób przekonania pilota, że koniecznie musi przelecieć nad Wirkiem, że koniecznie musi nas choć trochę pohuścić i już siedzimy znowu na dawnych miejscach. Ale w jakże innym nastroju! Od rozgwaru rozmów nawet huku motoru nie słysząc — tyle jest wrażeń do opanowania. Powstają może mgliste jeszcze, może jeszcze nie całkowicie skryształizowane projekty nowych ulepszeń, nowych zobowiązań. Mówi się o planie sześcioletnim, horyzont pracy nagle się rozszerzył, nabrał innego naświetlenia. Ta daleka — a tak dziś bliska Stolica ma obecnie dla nas zupełnie inne oblicze. Tu się naprawdę pracuje, tu nie założono rozpaczliwie rąk na widok morza ruin, ale tu jak Feniks z popiołów powstaje z prochu i gruzu Miasto Nowe, Miasto Ludzi Pracujących, miasto dzisiejszych dni — a jednak tak ściśle i serdecznie związane nierozzerwalnie z przeszłością. Lekutki deszcz pokrapia nas na pożegnanie. Ale wewnątrz ciepło jest i zacisznie.

Samolot płynie równiutko ponad znanym już krajobrazem. Zdaje się, że dopiero ruszyliśmy z miejsca, a tu już widać dworzec w Szopienicach, płaskie dachy i wyniosłe ko-

miny „Ferrum“. Za chwilę samolot zakręci, by spłynąć na płaszczyznę lotniska.

A wtem silne zachybotanie się statku — zdaje się, że leci gdzieś w przepaść, znowu wznosi się w górę i znów opada. W głowie kręci się nagle i ckiwy dreszcz nerwowy leci od nóg ku gardłu. Ale wewnątrz kabiny wybucha gromki śmiech — „jeszcze, jeszcze, jeszcze więcej“ wołają wszyscy w kierunku kierowcy samolotu.

Lecz na dole bieleje już platforma lotniska. Lekko jak ptak zwijający skrzydła, osiada samolot na asfalcie i za chwilę ściska-

my już dłoń ob. Kiedronia i ob. Kocyby, którzy oczekują nas na lotnisku. Jest godzina 17 min. 5. Dokładnie co do minuty, przyleciał nasz powietrzny rumak, ale też dokładnie co do minuty wypełnili przodownicy pracy cały plan wycieczki.

Nie było maruderów, ani opóźniających się, dyscyplina panowała również w ciągu tych całych jedenastu godzin podróży. Tacy to są ci pierwsi pionierzy masowych czasów lotniczych, ci niezmordowani pracownicy dla sprawy Polski Ludowej, dla Sprawy Pokoju!

Lucjan Górniewicz — Katowice

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Kronika krajoznawcza

ODSŁONIĘCIE POMNIKA NA GROBIE SP. AL. JANOWSKIEGO

Dn. 10 grudnia 1950 r. odbyła się na Powązkach w Kwaterze Zasłużonych podniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika na grobie Honorowego Prezesa PTK Al. Janowskiego. W uroczystości wzięli udział członkowie PTK z Prezesem Zarządu Głównego prof. Dr. St. Leszczyckim oraz z Prezesem Oddziału Warszawskiego PTK inż. F. Kanclerzem, liczne grono przyjaciół, kolegów i uczniów zmarłego oraz licznie reprezentowana młodzież krajoznawcza. Uroczystość zainicjował Prezes Oddziału Warszawskiego PTK inż. Kanclerz przemówieniem, w którym w treściwej formie scharakteryzował postać zmarłego nawiązując do słów — Wielkiemu Patriocie i Krajoznawcy — umieszczonych na szarfię wienca złożonego w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej ob. Bolesława Bieruta na trumnie zmarłego. Po wymienionym przemówieniu ob. Prezes prof. Leszczycki złożył wieniec w imieniu Władz Naczelnych Towarzystwa. Przemówienie jednej z koleżanek, w imieniu młodzieży krajoznawczej, oraz złożenie wieńców od młodzieży zakończyło uroczystość.

Pomnik z marmuru krajowego został wystawiony wg projektu prof. Bohdana Pniewskiego, rzeźba Chrystusa w granicie wykonaną została przez artystę rzeźbiarza M. Kuriatę.

Pomnik wybudowano wyłącznie z ofiar i składek społecznych, drobnych i dużych a wzruszające były ofiary niektórych prowincjonalnych Kół Krajoznawczych Młodzieży dochodzące do 2 zł.

Liczbowo najliczniejsze kwoty wpłynęły z Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, po zatym od Oddziałów z Oddziałem Warszawskim PTK na czele, który bardzo wydatną pomocą finansową umożliwił zrealizowanie budowy pomnika.

Słowa wyryte na płycie marmurowej pomnika — Temu co kochał i uczył kochać kraj — charakteryzują stosunek krajoznawców do osoby zmarłego.

K.



Fot. St. Sitarski

Ryc. 156. Odsłonięcie pomnika na grobie Al. Janowskiego na cmentarzu na Powązkach. Przemawia Prezes Oddz. Warszawskiego P.T.K. Inż. F. Kanclerz.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

W dniu 16.XII.1950 r. odbył się w Warszawie w lokalu Polskiego Tow. Ekonomicznego Nowy Świat 49, Walny Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Krajoznawczego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z działalności Pol. Tow. Kraj. za lata 1949 i 1950, 3) Sprawozdanie finansowe, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Dyskusja, 6) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu, 7) Referat ob. Justyna Wojsznis na temat: Podstawy organizacyjne przyszłego towarzystwa, 8) Dyskusja, 9) Uchwalenie deklaracji w sprawie zjednoczenia PTK z PTT, 10) Wybór delegatów PTK na Zjazd Połączeniowy, 11) Zamknięcie Zjazdu.

Obrady utworzył Prezes Zarządu Gł. PTK Prof. Dr St. Leszczycki. Na wstępie powitał V-Marsz. St. Szwalbego, przedstawicieli Biura Tur. Min. Komunikacji Dyr. Z. Filipowicza i Vice-dyr. J. Szelichowskiego, przedstawicieli Min. Kultury i Sztuki, Zw. Naucz. Polskiego, gości, oraz delegatów Oddziałów.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezes Dr. St. Leszczycki dokonał krytycznej i samokrytycznej oceny działalności Pol. Tow. Krajoznawczego w okresie powojennym. Stwierdził, iż Polsk. Tow. Kraj. nie stworzyło na wielką skalę zakrojonej turystyki masowej mimo szeregu deklaracji składanych w tym kierunku. Tłumaczyć to należy przestarzałą formą organizacyjną Towarzystwa, brakiem sił i czasu (brak sił płatnych, a aktyw społeczny nieplatny nie miał dostatecznej ilości czasu do zrealizowania zadań PTK), brakiem koordynacji pracy z masowymi organizacjami społecznymi (Zw. Zawodowe, ZMP, ZSCH. itd.). Szereg oddziałów nie wywiązywało się ze swych zadań, były wypadki niedbałej gospodarki, zwłaszcza tam, gdzie mimo uspołecznienia szwankowała gospodarka schroniskowa. Prezes wspominał, iż PTK zawsze wysuwało hasło miłości ojczyzny — hasło patriotyzmu, uczyło kochać Polskę — ale nie podkreślało, że jest tylko jedna Polska — Polska dzisiejsza, Polska Ludowa. Na skutek tego, można było postawić szeregu wydawnictwom PTK zarzut apolityczności, a niektórym wręcz wsteczności.

Niedostateczny był udział Pol. Tow. Krajozn. w rozwiązywaniu aktualnych zagadnień. Nikła była współpraca PTK w walce z analfabetyzmem, w walce o pokój, w zapoznaniu społeczeństwa z planem 6-letnim. Na skutek tego niedostatecznego współdziałania w budowie kultury socjalistycznej PTK spotykało się z brakiem zaufania ze strony masowych organizacji politycznych i społecznych.

W momencie połączenia się Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Pol. Tow. Tatrzańskim, kiedy można było powiedzieć, że Towarzystwo wkracza do 4-go etapu pracy, nie da się przejść do niego z tym całym balastem błędów i niedociągnięć. Dlatego musi się o tym szczerze i otwarcie mówić, aby wszyscy uświadomili sobie jaką ma być ich rola i zadania w przyszłym, zjednoczonym Towarzystwie.

Komitet Organizacyjny Połączenia PTK i PTT poddał właśnie takiej krytyce pracę dotychczasową obu łączących się Towarzystw i wypracował nowe podstawy do realizacji tego 4-go etapu pracy turystyczno - krajoznawczej.

Połączenie PTK i PTT pozwoli zarówno na wzmocnienie kadr jak i bazy materialnej. Statut przewiduje ścisłą współpracę z organizacjami masowymi, tak, iż można mieć nadzieję, że podstawą nowego Towarzystwa będzie krajoznawstwo w skali masowej. Dotychczasowy aktyw obu Towarzystw zostanie uzupełniony elementem pochodzenia robotniczo-chłopskiego, który zarówno w PTK jak i w PTT

był w minimalnym stopniu reprezentowany. Stworzy to niewątpliwie gwarancję prawidłowej linii ideologicznej w nowym Towarzystwie i nie pozwoli na popełnienie tego błędu, jaki popełniano w PTK, to znaczy nie pozostawi się na uboczu sprawy szkolenia ideologicznego członków. W ten sposób mając właściwy kierunek pracy, zapewniony będzie udział nowego T-wa w budowie kultury socjalistycznej w Polsce, w której to pracy spotka się ono niewątpliwie z pełnym poparciem władz i organizacji masowych.

Po przemówieniu prezesa Dr. St. Leszczyckiego, Sekr. Gen. Zarządu Gł. K. Staszewski omówił w skrócie sprawozdanie z działalności PTK za rok 1949—1950 (sprawozdania zamieszczone są w całości w Biuletynach Polskiego Tow. Krajoznawczego Nr 5/6 i Nr 10/11/12 z 1950 r.) charakteryzując równocześnie na tym tle 45-letni dorobek PTK. Na zakończenie w gorących słowach uznania podkreślił rolę, jaką w działalności powojennej PTK odegrał Prezes Prof. Dr. Stanisław Leszczycki. Po tym przemówieniu ob. Rapaczówna 5-letnia córka prelegenta objazdowego PTK wygłosiła wiersz okolicznościowy i wręczyła Prof. Leszczyckiemu kwiaty.

Sprawozdanie finansowe za rok 1949 i za okres od 1.I. do 31.X.1950 złożył skarbnik ob. A. Dobrowolski, poczym za przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ob. Wł. Gruszczyński odczytał protokoły Komisji za rok 1949 i za okres od 1.I.—31.X.1950 r. składając równocześnie wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu PTK. Wniosek ten przeszedł przez aklamację. Przed zakończeniem I-ej części obrad zamełdował się Walnemu Zjazdowi ob. K. Rapacz, prelegent objazdowy Zarządu Głównego, stwierdzając, że wypełnił swą Wartę Pokoju (wygłosił 25 odczytów w ciągu 12 dni). Po 10-o minutowej przerwie wznowiono obrady, a referat na temat „Podstawy organizacyjne przyszłego zjednoczonego towarzystwa” wygłosił ob. Justyn Wojsznis. Po referacie nastąpiła dyskusja, w której zabierało głos szereg uczestników Walnego Zjazdu, przeważnie z zapytaniami o bliższe wyjaśnienia na tematy związane z organizacją nowego T-wa. Ob. Wł. Gruszczyński stwierdził, że połączenie T-wa winno znaleźć swój wyraz w § 1 Statutu. Prezes Dr. St. Leszczycki uznał ten wniosek za słuszny i prosił o przedstawienie go Komisji Statutowej na Zjeździe Połączeniowym. Ob. Rafalski z Z.M.P. przedstawił zebranym dotychczasową działalność zespołu przewodników Z.M.P. na terenie oddziału warszawskiego PTK i jego plany w nowej organizacji.

Po zamknięciu dyskusji prezes Dr. St. Leszczycki odczytał projekt rezolucji w sprawie połączenia PTK z PTT:

„Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zwołany do Warszawy w dniu 16 grudnia 1950 roku, nawijając do uchwały podjętej przez poprzedni Zjazd Delegatów PTT, odbyty w Olsztynie w dniu 16 czerwca 1949 roku, wita z żywym zadowoleniem skuteczne poczynania Zarządu Głównego PTK, umożliwiające połączenia dwu braterskich organizacji krajoznawczo-turystycznych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W okresie swej 45-letniej działalności, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wiernie służy o swej idei. Polska Ludowa, w której władzę przejęły szerokie masy robotników i chłopów, wymaga wzmocnienia wysiłków, upowszechnienia pracy krajoznawczej w pierwszej zaś mierze krajoznawczej turystyki dla pracujących ludzi miasta i wsi oraz młodzieży. Te zadania spełnić mogą zespolone siły Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Aby doprowadzić do skutku dzieło zjednoczenia, Zjazd Delegatów postanawia zjednoczyć Polskie To-

warzystwo Krajoznawcze z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim w ramach nowego stowarzyszenia — Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, któremu z całą ufnością i wiarą w słusność swego postanowienia przekazuje cały dorobek swej 45-letniej pracy!

Walny Zjazd uchwalił powyższą rezolucję przez aklamację.

Następnie prezes Leszczycki poddał pod głosowanie projekty uchwał, dotyczące zagadnień prawnych, a uzupełniające rezolucję:

„Na zasadzie § 84 Statutu oraz art. 37 Prawo o Stowarzyszeniach, Zjazd Delegatów uchwala:

1. Z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Krajoznawcze,

2. Cały majątek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przeznaczyć na rzecz nowopowstającego Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.

3. Dotychczasowe agendy PTK zamknąć na dzień 31.12.50 r.

4. Ustanowić w charakterze likwidatorów Towarzystwa dotychczasowych członków Prezydium Zarządu Głównego PTK i upoważnić do przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego oraz sporządzania bilansu zamknięcia w terminie do dnia 31 marca 1951 r.“

Deklarację powyższą Walny Zjazd uchwalił jednogłośnie. Ob. Wojsznis wniósł o wprowadzenie do rezolucji wzmianki, że PTK wchodzi w ramy nowej organizacji z całym aktywem członkowskim. Wniosek ob. Wojsznisa przeszedł jednogłośnie.

Po przedstawieniu przez Prezydium listy delegatów na Zjazd Połączeniowy w ilości 124 osób — lista została zatwierdzona w głosowaniu en bloc.

Prezes Leszczycki odczytuje pismo do ob. Józefy Bzowskiej, w którym w uznaniu 25-letniej pracy oraz zasług dla PTK — Zarząd Główny nadaje jej złotą odznakę PTK i nagrodę w wys. 2.000 zł. Wśród oklasków prezes wręcza ob. Bzowskiej odznakę i nagrodę.

Następnie prezes wręcza dyplom uznania oraz nagrodę w wys. 1.000 zł. ob. Rapaczowi Kazimierzowi, prelegentowi objazdowemu, za jego ofiarną pracę dla PTK.

V-prezes Arczyński w imieniu Komitetu Organizacyjnego poinformował uczestników Walnego Zjazdu o porządku dziennym niedzielnego Zjazdu Połączeniowego.

O godz. 18,45 prezes Leszczycki, dziękując wszystkim zebranym, zamknął Walny Zjazd Delegatów słowami — „Dowidzenia do jutra na czwartym etapie“.

ZJAZD POŁĄCZENIOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO I POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

W wyniku uchwał Walnych Zjazdów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbytych w dn. 16.XII.1950 r., odbył się w dniu 17.XII.1950 r. Zjazd Połączeniowy obu tych Towarzystw.

Otwarcia Zjazdu dokonał senior turystyki i krajoznawstwa w Polsce dr Mieczysław Orłowicz, który po powitaniu przybyłych na Zjazd: Min. Komunikacji Ob. Inż. Jana Rabanowskiego, Ob. Posła Bronisława Włodka — przedstawiciela KC PZPR, Ob. Posła Tadeusza Cwika — Wiceprzewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ob. Posła Lucjana Motyki — Przewodniczącego Gł. Komitetu Kultury Fizycznej, Ob. Wł. Cepulisa — przedstawiciela ZMP, Ob. K. Wyszomirskiego —

przedstawiciela Zw. Samopom. Chłopskiej, przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej i Głównej Komendy WOP, przedstawicieli Instytucji państwowych i społecznych, delegatów PTT i PTK oraz gości zaprosił do Prezydium na Przewodniczącego Ob. Posła Włodzimierza Reczka — Przewodniczącego Rady Turystycznej, a na członków — ob. inż. J. Rabanowskiego — Min. Komunikacji, ob. J. Marusarza — najstarszego przewodnika tatrzańskiego, ob. posła Bronisława Włodka — przedstawiciela KC PZPR, ob. posła T. Cwika — wiceprzewodniczącego CRZZ, ob. Rektora dr W. Goetla — dotychczasowego Prezesa PTT, ob. prof. dr St. Leszczyckiego — dotychczasowego Prezesa PTK, ob. posła L. Motykę — przewodniczącego Gł.K.K.F., ob. K. Wyszomirskiego — przedstawiciela Zw. Sam. Chł., ob. W. Cepulisa — przedstawiciela ZMP, ob. Reginę Fleszarową — zasłużoną działaczkę krajoznawczą, ob. posła M. Arczyńskiego — sekretarza Rady Turystycznej.

Na wniosek przewodniczącego Prezydium ob. posła Wł. Reczka — zebrani jednogłośnie przyjęli następujący porządek Zjazdu:

- 1) Uchwalenie Regulaminu Zjazdu,
- 2) Przemówienia powitalne,
- 3) Referaty:
 - a) ideowo-programowy (poseł W. Reczek),
 - b) statutowo-organizacyjny (poseł M. Arczyński),
 - c) plan pracy na rok 1951 (mgr J. Ustupski),
- 4) Wybór Komisji: a) Mandatowej, b) Wnioskowej, c) Statutowej, d) Matki.
- 5) Dyskusja.
- 6) Wolne wnioski — przyjęcie uchwał:
 - a) rezolucja,
 - b) depesze do Prezydenta R. P., Premiera Rządu, Turystów Radzieckich, Turystów Czechosłowackich,
 - c) mianowanie członków honorowych.
- 7) Przyjęcie statutu.
- 8) Wybór Władz.

Po jednogłośnym przyjęciu przez zebranych rozdanego uprzednio regulaminu Zjazdu, nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili: Min. inż. J. Rabanowski w imieniu resortu Komunikacji, ob. poseł Cwik w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych, ob. Wł. Cepulis w imieniu Zarządu Gł. Związku Młodzieży Polskiej, ob. K. Wyszomirski w imieniu Zarz. Gł. Zw. Samopom. Chłopskiej, ob. poseł L. Motyka w imieniu Gł. Kom. Kultury Fizycznej.

Wszyscy przemawiający z radością powitali powstanie jednego zjednoczonego Towarzystwa, w przekonaniu, że to zsumowanie wysiłków i doświadczeń dwóch najstarszych i największych organizacji turystyczno-krajoznawczych w Polsce stworzy szerokie możliwości realizacji zadań, jakie ma do spełnienia turystyka i krajoznawstwo w Polsce Ludowej. Mówcy podkreślili, że nowopowstała z połączenia organizacja musi wyteńczyć siły dla powiązania swych wysiłków z wielkimi masowymi organizacjami jak Związki Zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, Związek Samopomocy Chłopskiej, a wów-

czas niewątpliwie odegra poważną rolę na odcinku podnoszenia poziomu kulturalnego i materialnego mas pracujących, co jest głównym celem planu 6-letniego. Doceniając wagę, jaką posiada turystyka i krajoznawstwo w budowie podstaw socjalizmu, w pogłębianiu miłości do Ludowej Ojczyzny, mówcy zapowiedzieli bliską współpracę i pomoc ze strony reprezentowanych przez siebie instytucji i organizacji, dając wyraz przekonaniu, że właśnie tego rodzaju społeczna forma, jaką będzie nowe Towarzystwo, pozwoli na właściwą realizację zadań na odcinku turystyki i krajoznawstwa. Podkreślano szczególne znaczenie, jakie posiada turystyka ze wsi do miast. Swoje przemówienia zakończyli przemawiający życzeniami pomyślnych obrad dla Zjazdu oraz jak największych sukcesów dla nowego Towarzystwa w jego pracach.

Po przemówieniach powitalnych głos zabrał ob. poseł Włodzimierz Reczek wygłaszając referat programowo-ideologiczny.

W pierwszej części swego referatu ob. poseł Wł. Reczek poddał analizie dotychczasową działalność obu łączących się Towarzystw na polu turystyki i krajoznawstwa zarówno w okresie przed I-szą wojną światową i w okresie międzywojennym, jak i w latach 1945 — 1950. Podkreśliwszy niewątpliwe zasługi obu organizacji, (krzewienie patriotyzmu przez PTK w okresie zaborów, zagospodarowanie turystyczne terenów górskich przez PTT, a nizinnych przez PTK, ochronę przyrody, badania etnograficzne, wczasy krajoznawcze, muzea regionalne, akcję społecznej ochrony zabytków, akcję odbudowy schronisk po ostatniej wojnie), mówca podkreślił z całą ostrością błędy i złe tradycje w PTT i PTK, od których należy odciąć się w nowej organizacji. Do tych błędów referent w pierwszym rzędzie zaliczył elitaryzm, odcięcie się od mas pracujących, a wysuwanie hasła rzekomej apolityczności turystyki, z czym łączyła się świadomość lub nieświadomość służba ustrojowi kapitalistycznemu.

Wydawnictwa PTK hołdowały w dużej mierze bezkrytycznemu opiewaniu szlacheckiej przeszłości, walka zaś o ochronę Tatr prowadzona przez PTT sprowadzała się niejednokrotnie do błędnych projektów zamykania gór dla mas pracujących. Tendencje elitarystyczne przejawiały się też w polityce wysokich składek członkowskich w obu Towarzystwach. Poseł Reczek, poddawszy bardzo ostrej krytyce działalność Ligi Popierania Turystyki, podkreślił fakt, iż w okresie międzywojennym istniały robotnicze związki turystyczne, będące szkołą jednolitego frontu robotniczego, które wychowały pokazną grupę działaczy turystycznych, którzy mogą dziś nowej turystyce pomóc w znalezieniu nowej socjalistycznej treści pracy. Te same błędy powtórzyły się w pracy Towarzystw w okresie lat 1945-1950 na skutek faktu, iż działalność swą oparły one o formę sprzed 1939 r. Wyraziło się to w oparciu pracy obu organizacji na często obcym ideologicznie i w szeregu wypadkach nawet wrogim nowej rzeczywistości aktywie społecznym, w jego złym składzie społecznym, w którym element robotniczy, chłopski i młodzieżowy był bardzo słabo bądź

wogóle nie reprezentowany, w wydawnictwach periodycznych i nieperiodycznych niedostatecznie uwzględniających tematykę współczesnego krajoznawstwa, osiągnięć Polski Ludowej i budownictwa socjalistycznego, w formalizmie podejścia do obiektów turystyczno-krajoznawczych, w braku ujęcia dialektycznego i próby tłumaczenia zjawisk przy pomocy materializmu historycznego, w braku nowej socjalistycznej treści w naszych schroniskach.

Krytyczną ocenę poseł Wł. Reczek zakończył stwierdzeniem, iż błędem Towarzystw w okresie ostatnich 5-ciu lat towarzyszył brak głębszego zainteresowania się turystyką i krajoznawstwem jako instrumentem wychowania społecznego ze strony organizacji masowych i Partii.

W dalszej części swego przemówienia poseł Reczek podkreślił, że idea zjednoczenia PTK i PTT nie jest ideą nową, wyrosła ona na gruncie zdrowych nurtów postępowej części działaczy obu Towarzystw, a liczne argumenty za nią przemawiają. Jednolita organizacja powiązana z organizacjami masowymi będzie łatwiej mogła rozwiązać stojące przed nią problemy umasowienia turystyki i krajoznawstwa i przepojenia dotychczasowej obsługi turystycznej treścią krajoznawczą i wychowawczo-oświatową o określonej linii ideologicznej. Za jednolitą organizacją przemawiają większe możliwości realizacji inwestycji na terenie całego kraju jak również większa koordynacja w wykorzystaniu schronisk i szlaków. Usunięcie dublowania aparatu organizacyjnego oraz ułatwienie kontroli to dalsze argumenty za zjednoczeniem PTK i PTT. Tylko takie zjednoczone Towarzystwo może podjąć się wielkiej i trudnej akcji obsługi coraz bardziej zwiększającego się ruchu turystycznego, obsługi, która nie ograniczy się do bezmyślnego wożenia ludzi po Polsce, ale będzie zawierała w sobie treść oświatową, treść krajoznawczą.

W tym miejscu poseł Reczek zacytował słowa Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, wypowiedziane w maju 1948 r. do młodzieży krajoznawczej.

„Poznanie kraju, to jeden z podstawowych, najbardziej podstawowych obowiązków obywatelskich od najmłodszego wieku, w którym człowiek jest



Fot. St. Sitarski

Ryc. 157. Poseł Mgr Włodzimierz Reczek wygłasza referat programowo-ideologiczny.

zdolny poznawać. Poznanie swego kraju ojczyste-
go — to warunek owocnej pracy dla tego kraju, to
warunek poznania swego narodu, poznania jego hi-
storii, bogactw swego kraju i piękna.

Tylko poznawszy swój kraj, można jak najbar-
dziej gorąco kochać go, tylko poznawszy swój kraj,
można naprawdę owocnie dla niego pracować. Dla-
tego też poznanie kraju, to wielka, ważna misja
społeczna“.

Turystyka krajoznawcza w ustroju demokracji
ludowej staje się ważnym instrumentem politycz-
no-wychowawczym, staje się masowym i łatwym
środkiem upowszechnienia kultury i krzewienia
oświaty. Poznanie zdobyczy socjalnych i osiągnięć
Polski Ludowej, sukcesów naszego budownictwa,
uczy umiłowania naszej ludowej ojczyzny. Pokaza-
nie bohaterstwa pracy i radości pokojowego bu-
downictwa, a z drugiej strony ruin i zniszczeń wo-
jennych, jak również Majdanka czy Oświęcimia —
jest najbardziej przekonującą propagandą po-
kojową.

Skuteczną bronią w walce o pokój są również
wycieczki wymienne między narodami, będące rów-
nocześnie potężnym motorem rozwoju internacio-
nalizmu proletariackiego.

Posel Reczek w dalszym ciągu swego przemówie-
nia stwierdza, iż turystyka winna we współpracy
z całym ludowym sportem wychowywać ludzi zdro-
wych, pełnych radości życia, wdrożonych do wysił-
ku zespołowego. Turystyka w każdej swej formie
jest najtańszym i najbardziej masowym środkiem
odnowy zdrowia. W związku z tym należy z całym
naciskiem kontynuować walkę z alkoholizmem za-
równo na wycieczkach i w schroniskach, jak rów-
nież zapobiegać jego rozwojowi, stwarzając w wy-
cieczce krajoznawczej zdrową rozrywkę i wypoczy-
nek dla mas.

Posel Reczek podkreślił, że nowe Towarzystwo
będzie w dalszym ciągu opierać swą działalność
na szerokiej bazie społecznej, przy czym czynnik
społeczny ma odegrać rolę przodującą, kierowni-
czą. Aparat etatowy ma być jego ramieniem wy-
konawczym, gwarantującym prawidłowość admini-
stracyjno-gospodarczą. Wciągnięcie do pracy za-

równy w biurach jak i w organach społecznych
działaczy nie tylko formalnie, ale i uczuciowo zwią-
zanych z turystyką i krajoznawstwem, pozwoli na
poważne zmniejszenie niebezpieczeństwa skostnie-
nia i zbiurokratyzowania. W tym kierunku poszła
wielka reforma administracji państwowej, w tym
kierunku poszło utworzenie wielkich, masowych
organizacji społecznych, w tym też kierunku pój-
dzie i nowe Towarzystwo.

W 3-im ustępie swego przemówienia wspomniał
poseł Reczek o najważniejszych zadaniach nowego
Towarzystwa. Ogólnie biorąc ma ono ambicje stać
się realnym czynnikiem jednolitego społecznego
kierownictwa, planowania, koordynacji i kontroli
w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa. W zwią-
zku z tym konieczne jest dokonanie reorganizacji
Towarzystwa na wszystkich jego szczeblach na te-
renie całego kraju i pokrycie go siecią kół tereno-
wych i sekcji przy zakładach pracy i masowych
organizacjach. Nowe Towarzystwo musi nie tylko
utrzymać dotychczasowy dorobek obu łączących się
organizacji, ale również rozwinąć go, umasować
i przepełnić treścią socjalistyczną tak, by dla najszers-
szych mas, a w szczególności dla młodzieży i dla
ludności wiejskiej stał się jednym z ważnych czyn-
ników wychowania ideologicznego i politycznego.

Przed nowym Towarzystwem stoi ważne zadanie
szkolenia nowych kadr instruktorów i przewodni-
ków turystycznych, głównie spośród młodych
ZMP-owców. Muszą oni obsługiwać nowe koła i sek-
cje, wycieczki własne i organizację masowych.

Budowa nowych schronisk i szlaków turystycz-
nych, rozbudowa bazy produkcyjnej sprzętu tury-
stycznego, zorganizowanie na szeroką skalę tury-
styki krajoznawczej dla mieszkańców wsi polskiej,
poszerzenie akcji wczasów krajoznawczych i uma-
sowanie akcji wczasów świątecznych, zacieśnienie
współpracy ze Związkami Zawodowymi, ZMP —
oto najbliższe zadania Towarzystwa.

Wielką wagę przywiązujemy do wymiany myśli
i doświadczeń z dziedziny turystyki i krajoznaw-
stwa ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją.
Doświadczenia te pomogą nam niewątpliwie do
przezwyciężenia starych błędów i nawyków i poz-
wolą na zaoszczędzenie energii i zbytecznych na-
kładów.

W życiu organizacyjnym nowego Towarzystwa
będziemy rozwijać inicjatywę współzawodnictwa
pracy, stosować racjonalizację metod pracy i prze-
nosić szeroko pozytywne osiągnięcia.

Podobnie, jak w sporcie, gdzie odznaka „Spraw-
ny do pracy i obrony“ stała się poważną siłą napę-
dową rozwoju masowego sportu, tak i w turystyce
nasza górską odznaką turystyczną musi odegrać
poważną rolę. Trzy tysiące odznak zdobytych
w roku bieżącym przeważnie przez młodzież i wczas-
owiczów, to dowód atrakcyjności odznaki, to do-
wód jej szans rozwojowych. By jednak nie zawę-
żać zainteresowań i możliwości tylko do turystyki
górskiej, będzie rzeczą konieczną opracowanie pro-
jektu nowej odznaki, odznaki krajoznawczej.

Referat swój zakończył poseł Reczek następują-
cymi słowami:



Fot. St. Sitarski

Ryc. 158. Prezydium Zjazdu Połączeniowego P.T.K.
i P.T.T. Przemawia Poseł M. Arczyński.

„Obywatele i Towarzysze delegaci! Wchodzimy w nowy etap rozwoju turystyki i krajoznawstwa. Zjednoczenie potęguje naszą siłę. Państwo ludowe daje nam środki materialne, wystarczające dla umocnienia i rozbudowy turystyki.

Przodująca partia klasy robotniczej i narodu polskiego, PZPR wytycza nam ideologiczny kierunek naszej pracy. Wyniki będą teraz zależały od naszej pracy. Jeżeli wszyscy wspólnymi siłami przystąpimy do przebudowy naszej turystyki i krajoznawstwa, to na pewno przekujemy w konkretną rzeczywistość hasło, pod którym obraduje nasz dzisiejszy zjazd połączeniowy: „Turystyka i krajoznawstwo w służbie mas“.

Po przemówieniu ob. pośła Reczka przewodniczący udzielił głosu posłowi ob. M. Arczyńskiemu, sekretarzowi Rady Turystycznej, który wygłosił referat statutowo-organizacyjny.

Posel Arczyński oświadczył, iż te wszystkie cechy kolejnego etapu, rozwoju naszej turystyki i krajoznawstwa, o których mówił poseł Reczek, a to: powszechność i masowość, wszechstronne powiązanie działalności z organizacjami masowymi i oddanie turystyki i krajoznawstwa na użytek najszerszych mas pracujących miast i wsi oraz młodzieży, muszą przejawiać się zarówno w zmianie form organizacyjnych i statutowo-regulaminowych, jak i w nowym stylu pracy i w jej nowej socjalistycznej treści.

Dlatego też Komitet Organizacyjny Połączenia PTT i PTK i jego Komisje, po uzgodnieniu swych prac z organizacjami masowymi i czynnikami państwowymi, opracowały w oparciu o powyższe założenia statut i schemat organizacyjny nowego Towarzystwa.

Podstawowymi elementami nowego statutu i schematu są: masowość nowej organizacji, powstała przez oparcie struktury organizacyjnej o koła terenowe i sekcje przy zakładach pracy przy ścisłym powiązaniu działalności Towarzystwa z organizacjami masowymi oraz jego społeczny charakter, który będzie mógł być osiągnięty właśnie w drodze oparcia się o wyżej wspomnianą strukturę organizacyjną oraz przez powołanie do życia w łonie Towarzystwa Komisji społecznych.

Komisje te mają być warsztatem pracy aktywu społecznego, kuźnią myśli i projektów oraz czynnikiem kontroli społecznej. Statut i regulaminy zwiążą je bezpośrednio z życiem całego Towarzystwa. Dla należytej i sprawnej pracy Towarzystwa zwłaszcza gdy idzie o dziedzinę gospodarczo-finansową, powołane zostaną obok pionu społecznego etatowe zespoły pracy podporządkowane aktywowi społecznemu, co z jednej strony — zgodnie z założeniami socjalistycznej gospodarki — daje gwarancję prawidłowej i planowej gospodarki oraz zachowania dyscypliny inwestycji i finansów, a z drugiej — przez istnienie nadbudowy społecznej, chroni Towarzystwo przed niebezpieczeństwem ześlizgnięcia się na tory etatystycznego skostnienia i biurokratycznych wypaczeń.

Stworzenie jednakże w łonie Towarzystwa szerszej niż dotąd podbudowy etatowego aparatu, nie



Fot. St. Sitarski

Ryc. 159. Widok na salę obrad. W pierwszym rzędzie siedzi dr M. Orłowicz i ob. K. Wyszomirski ze Zw. Sam. Chłopskiej.

może i nie powinno w najmniejszym stopniu zmniejszyć nasilenia pracy ze strony aktywu społecznego, a przeciwnie — wobec ogromu prac, wobec poważnych zaniedbań i rosnących potrzeb, trzeba gromadzić siły społeczne i wskazywać, że właśnie wobec tworzenia silniejszego niż dotąd aparatu wykonawczego, żadna myśl, żaden społeczny wysiłek nie zostanie zmarnowany, lecz skuteczniej niż dotąd będzie realizowany.

Nowy statut, opierając się o współczesne zasady organizowania życia społecznego, nakreśla również poważną rolę Komisji Rewizyjnej.

Przed nowym Towarzystwem, posiadającym przywileje stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej otwiera się szerokie pole działalności tak ideowo-wychowawczej jak i finansowo-gospodarczej. W jeden ośrodek zostaje uchwycona akcja wydawnicza i szkoleniowa, gospodarka w schroniskach, planowanie i realizacja inwestycji turystycznych oraz ruch turystyczny wraz z akcją obsługi. Schemat organizacyjny, uwzględniając szeroki rozwój i zasięg działalności Towarzystwa, przewiduje organizację sieci biur porad i obsługi turystycznej o charakterze społecznym.

Referat swój poseł M. Arczyński zakończył następującymi słowami:

„Kwitując serdeczne słowa wyrażone przez przedstawicieli organizacji masowych, a w szczególności przez członka Prezydium CRZZ ob. Ćwika, słowa zawierające dla nas niejako wytyczne działalności, a zarazem dowód zaufania — odpowiemy na nie postawą pełnego zrozumienia nowych i trudnych zadań.

A pełnym wyrazem tego zrozumienia będzie właśnie uchwalenie naszej nowej konstytucji turystycznej, naszego nowego Statutu“.

Ostatnim referatem był referat ob. mgr Jerzego Ustupskiego na temat: „Założenia do programu pracy PTTK na rok 1951“.

Mgr Ustupski stwierdził na wstępie, że, aby nowe Towarzystwo spełniło w sposób należyty swoje zadania, musi, obok statutu i regulaminów, ustalić nowych form organizacyjnych i metod działania, obok zdrowych i prawidłowych podstaw finansowo-go-

spodarczych, posiadać jasny i realny plan swej działalności nie tylko na najbliższy rok, ale i na lata następne. Dlatego też podstawowym warunkiem działalności Towarzystwa będzie opracowanie ogólnego planu perspektywnego udziału turystyki w planie 6-letnim i nakreślenie szczegółowego planu rocznego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie można jeszcze w tej chwili przedstawić Zjazdowi konkretnego w szczegółach opracowanego planu, bowiem jest to programowe zadanie nowych władz naczelnych Towarzystwa, które dziś zostaną wybrane. Niemniej należy dla tych nowych władz nakreślić wytyczne zadań na rok 1951, które z kolei posłużą do opracowania wyżej wspomnianego szczegółowego planu działalności.

Wspomniawszy, iż rok 1952 i następne będą już okresem bardziej prawidłowego planowania naszej działalności, mgr Ustupski przeszedł do omówienia zadań stawianych sobie przez Towarzystwo.

W roku 1951 należy:

a) Przede wszystkim oprzeć się na bezpośredniej współpracy z masowymi organizacjami, to jest ze Związkami Zawodowymi, Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Związkiem Młodzieży Polskiej na terenie całego kraju i na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

b) Szarmonizować pracę aktywu społecznego w Komisjach z aparatem wykonawczym Towarzystwa i wprowadzić w życie nowe, jednolite zasady organizacyjne na terenie całego kraju.

c) Wdrożyć cały aktyw Towarzystwa we wszystkie procesy przemian w Polsce Ludowej i wpoić w ten przekonanie, że oparta zarówno na pracy społecznej, jak i zawodowej dziedzina turystyki i krajoznawstwa stanowi ważny, na równi z innymi dziedzinami element budowy Państwa Socjalistycznego.

d) Dokonać scalenia wszystkich pokrewnych organizacji „Liga Ochrony Przyrody“, Towarzystwa Miłośników Ziemi i Miast, Związki Turystyczne i inne.

e) Ująć całkowity majątek zjednoczonego Towarzystwa i oprzeć gospodarkę tym majątkiem na planie i jednolitych przepisach, zgodnych z ogólnie przyjętymi zasadami gospodarowania,

— opracować plan uspołecznienia schronisk i przeprowadzić jego realizację,

— powiększyć możliwości noclegowe i żywienia w urządzeniach turystycznych drogą racjonalizacji pracy i środków,

— opracować i wprowadzić w życie plan zabezpieczenia maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń noclegowych i żywienia,

— wykonać plan inwestycji w zakresie budowy Domów Turysty, schronisk, szlaków turystycznych i innych urządzeń oraz plan remontu obiektów turystycznych wedle planów obu jednoczących się Towarzystw i w ramach przyznanych na te cele limitów na rok 1951,

— opracować plan inwestycji i plan remontów kapitalnych na rok 1952,

— wykonać znakowanie szlaków turystycznych górskich i nizinnych, długości około 550 km, wliczając w to znakowanie nowych i uzupełnienie znakowania starych szlaków.

f) Opracować plan sieci biur informacji i obsługi turystycznej i przystąpić do organizacji tych komórek.

g) Przystąpić bezzwłocznie do opracowania programu szkolenia i do intensywnego szkolenia kadr instruktorów, przewodników, pracowników biur obsługi ruchu turystycznego i obsługi schronisk, tak, aby Towarzystwo dysponowało pracownikami uświadomionymi politycznie i posiadającymi fachowe kwalifikacje,

— zapewnić właściwy skład społeczny tych kadr przez wprowadzenie na kursy robotników, chłopów i ZMP-owców.

Aby zrealizować zakreślony wstępny program Towarzystwa należy w roku 1951 wyszkolić około 250 instruktorów i około 1000 przewodników, jak również stworzyć podstawy do przeszkolenia aparatu administracyjno-gospodarczego,

— wyszkolić około 200 nowych alpinistów i w miarę możliwości zorganizować wyprawy treningowe w góry egzotyczne dla nowego czołowego aktywu alpinistycznego.

h) Zreorganizować dotychczasowe wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze przez łączenie pokrewnych, likwidację zbędnych i wprowadzenie popularnego czasopisma turystyczno-krajoznawczego na masowy kolportaż.

— przejąć wszystkie wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze jak przewodniki, monografie itp., jak również realizację ogólnopolskiego planu wydawniczego w tym zakresie na rok 1952,

i) Zorganizować zgodnie z programem FWP wczasy wędrownie dla 5.000 uczestników, tj. podnieść ilość miejsc w stosunku do roku poprzedniego o 1.500, oddając na ten cel około 30 schronisk. Zapewnić uczestnikom wczasów opiekę ze strony przewodników i referentów kulturalno-oświatowych, rozwinąć życie świetlicowe tak, aby wczasy krajoznawcze były wypełnione właściwą treścią,

— dokonać badań w kierunku poszerzenia i wzbogacenia tej formy wypoczynku dla świata pracy tak, ażeby w roku 1952 ilość wczasów krajoznawczych podnieść o 100%,

— rozwinąć zdobywanie odznaki górskiej (GOT) i narciarskiej przez uczestników wczasów wędrownych. Ilość górskich odznak z trzech tysięcy zdobytych w tym roku podnieść do pięciu tysięcy.

j) Opracować wzorową instrukcję do prowadzenia bibliotek turystycznych dla schronisk, świetlic i wszystkich komórek organizacyjnych terenu wraz z wykazem wydawnictw, które powinny stanowić podstawę tych bibliotek,

— opracować program akcji odczytowej, zaangażować prelegentów, zakupić aparatury do przezróżczy. Akcję powyższą zorganizować tak, ażeby objęła ona przede wszystkim ośrodki pracy, organizacje młodzieżowe i zawierała tematykę traktującą obok piękna kraju i propagowanie krajoznawstwa o osiągnięciach Polski współczesnej,

— rozwijać społeczną akcję opieki nad zabytkami przeszłości przez prowadzenie stałej akcji propagandowej, powoływanie opiekunów społecznych nad obiektami zabytkowymi, oznaczenie obiektów tablicami informacyjnymi, opracowanie specjalnych szlaków zabytkowych oraz mobilizację aktywu społecznego w tym kierunku.

k) Kontynuować działalność na odcinku badań jaskiniowych w Tatrach, w ramach przyznanych na ten cel kredytów i w zależności od postępu pracy.

l) Zorganizować na zasadach doświadczeń TOPR w Zakopanym ratownictwo górskie na terenach sudeckich i wyposażać schroniska w odpowiednio wykwalifikowanych ratowników tudzież w sprzęt ratowniczy.

m) Nawiązać współpracę z właściwymi czynnikami gospodarczymi w kierunku produkcji sprzętu turystycznego i przemysłu pamiątkarskiego,

n) Opracować projekt sieci muzeów regionalnych, przygotować i uruchomić muzea w Warce, Sandomierzu, Olszynie, Suwałkach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Myślenicach, Krośnie, Sulejowie, Białej Podlaskiej i Bieczu,

o) Przeprowadzić badania w kierunku zorganizowania w wysokich górach straży górskiej, zarówno w zakresie ochrony przyrody, porządku jak i wzmocnienia bezpieczeństwa w górach,

— nawiązać kontakt z organizacjami turystycznymi Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Zrealizowanie tego programu będzie równocześnie ugruntowaniem podstaw organizacyjnych naszego Towarzystwa i da mu możliwości pełnego działania w latach następnych.

Na tym wyczerpano 3-ci i przystąpiono do 4-ego punktu porządku obrad. Przewodniczący podał, że zgłoszono wniosek ustalający skład Komisji: Mandatowej, Wnioskowej, Statutowej i Komisji Matki. Ob. dyr. Kazimierz Staszewski — sekretarz generalny Zarządu Głównego PTK odczytał proponowany skład Komisji.

Komisja Mandatowa — ob. ob. Małachowski Bohdan, Staszewski Kazimierz, Rzeszot Stefan, Tokarski Zbigniew, Wojsznis Justyn, Piśkorski Czesław, Piątek Stanisław.

Komisja Wnioskowa — ob. ob. Arczyński Marek, Szczepański Jan, Gutt Józef, Cieślukowska Stefania, Leszczycki Stanisław, Wróbel Tomasz, Witkiewicz Jan, Kania Bolesław.

Komisja Statutowa — ob. ob. Sawicki Franciszek Ksawery, Mamrot Kazimierz, Krygowski Władysław, Staszewski Kazimierz, Kowenicki Stanisław, Nawrocki Tadeusz.

Komisja Matka — ob. ob. Leszczycki Stanisław, Goetel Walery, Sawicki Franciszek Ksawery, Ustupski Jerzy, Kerc Tadeusz, Kulczycki Zbigniew, Zubelewicz Aleksander, Wyszomirski Kazimierz, Cepulis Władysław.

Proponowany skład Komisji przyjęto przez aklamację.

Po dokonaniu wyboru Komisji przewodniczący Ob. Poseł Reczek stwierdził, że wyczerpano 4 punkty porządku dziennego, a następnie poprosił ucze-



Fot. St. Sitarski

Ryc. 160. Przedstawiciel delegacji wycieczki robotników z Zagłębia Dąbrowskiego, przekazuje Zjazdowi życzenia pomyślnych wyników obrad.

stników Zjazdu o składanie wniosków do Komisji Wnioskowej oraz zapisywanie się do dyskusji, która przewidziana jest w następnym punkcie porządku obrad i ogłosił przerwę.

O godz. 13.50 wznowiono obrady Zjazdu.

Przewodniczący Ob. Poseł Reczek udzielił głosu robotnikom Zagłębia Dąbrowskiego, przybyłym do Warszawy z wycieczką zorganizowaną przez PTK.

Przedstawiciel delegacji z Zagłębia Dąbrowskiego — w imieniu robotników kopalni „Jowisz” i cementowni „Grodzic” z pow. Będzin przekazuje Zjazdowi gorące pozdrowienia i życzenia osiągnięcia najlepszych wyników pracy. W związku z przedterminowym wykonaniem przez ich zakłady rocznych planów produkcyjnych przyjechali do Warszawy w liczbie 500 osób, z inicjatywy i przy pomocy katowickiego Oddziału PTK i ORZZ.

Przedstawiciel delegacji stwierdził m. in.: „Kiedy patrzymy na gruz Warszawy, rozumiemy lepiej grozę wojny — rozumiemy znaczenie walki o pokój. Kiedy patrzymy na odbudowę socjalistycznej Warszawy rozumiemy lepiej sens naszej pracy, znaczenie naszego planu 6-letniego”.

Z kolei przewodniczący oddał głos sztafecie ZMP-owskiej Koła Krajoznawczego Młodzieży Szkolnej z Ostrowca, która przybyła z meldunkiem.

Przedstawiciel ZMP z Ostrowca. — Dla uczczenia dzisiejszego Zjednoczenia podjęliśmy się wypełnienia następujących zobowiązań na terenie naszej szkoły w Ostrowcu:

- 1) zorganizowanie Kółek Szkolnych PTTK w każdej szkole w Ostrowcu,
- 2) zorganizowania Zrzeszenia PK i KSM w Sandomierzu,
- 3) najsumienniejszego spełniania wszystkich swoich obowiązków,
- 4) wykonania 4-rech gazetek ściennych oraz albumów regionalnych,
- 5) wezwanie innych szkół do podjęcia podobnych zobowiązań.

Następnie Młodzież Szkolna Zrzeszenia Okręgu Warszawskiego PTK złożyła meldunek o wykonaniu prac za rok 1950, a mianowicie: a) plan akcji obozowej wykonano w 180%, b) plan zjazdów wy-

konano w 150%, c) wszystkie koła w liczbie 70 wykonały w 100% zobowiązanie 1-szo Majowe, prócz tego pracowano przy odgruzowaniu Warszawy, zazielenieniu miasta, przy ochronie lasów oraz przy zwalczaniu analfabetyzmu. Z okazji Zjednoczenia zobowiązano się rozszerzać idee krajoznawcze na całą młodzież Okręgu Warszawskiego.

Na ręce przewodniczącego Zjazdu wpłynęły następujące meldunki z zobowiązaniami:

- 1) Koła Krajoznawczego im. Wincentego Pola w Gorzowie Wlkp.
- 2) Koła Krajoznawczego im. Al. Janowskiego w Ostrowie Wlkp.
- 3) Koła Krajoznawczego przy Państw. Szkole Ogólnokształcącej St. Licealnego w Śremie.
- 4) Koła Krajoznawczego przy Państw. Liceum Pedagogicznym w Pszczynie.
- 5) Koła Krajoznawczego im. Ossendowskiego w Jarosławiu.

Po sprawozdaniu Komisji Mandatowej, złożonym przez ob. Małachowskiego, który stwierdził, że olbrzymia większość delegatów obu dawnych Towarzystw jest obecna na Zjeździe, przewodniczący ob. poseł Ręczek oznajmił, że wobec tego obrady Zjazdu są ważne i prawomocne.

Następnie przewodniczący zapowiedział przystąpienie do 5 punktu porządku obrad, tj. do dyskusji, i oświadczył, że do udziału w dyskusji zapisanych jest 24 mówców.

Wszyscy dyskutanci z radością podkreślili fakt połączenia obu Towarzystw, rozwijając poza tym szereg punktów zawartych w uprzednio poruszonych referatach.

Ob. Sawicki Franciszek Ksawery podkreślił wagę zagadnienia kadr i przejęcia z tradycji Towarzystw wszystkiego co dobre i twórcze. Stwierdził konieczność sięgnięcia do doświadczenia narodów Związku Radzieckiego, do skarbnicy kultury ludowej i starych rewolucyjnych tradycji, a szczególnie do tej, która była związana z działalnością robotniczych związków turystycznych. Turystyka ta wiązała się z działalnością rewolucyjną, a wycieczki do Kampinosu i innych okolic połączone były

z zebraniami i naradami partyjnymi. Działalność ta wiąże się też z tzw. „Gospodą Włóczęgów” w Zakopanem. Mówca poruszył również konieczność uregulowania sprawy wydawnictw, uzdrowienia akcji wczasów świątecznych i podniesienia w społeczeństwie wychowania turystycznego i krajoznawczego, wytyczenia nowych szlaków turystycznych szlakami Armii Radzieckiej i Polskiej.

Te wszystkie wielkie zadania możemy zrealizować tylko w oparciu o masy, mając na widoku fakt, że 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce stawia wielkie perspektywy przed krajoznawstwem i turystyką.

Ob. dr Biskupski Kazimierz poruszył zagadnienie walki o ochronę przyrody i podniesienie poziomu wczasów świątecznych. Poza tym, jego zdaniem, turystyka masowa polega nie tylko na masowych wycieczkach, np. pociągami popularnymi, ale raczej na masowym udziale całego społeczeństwa w wycieczkach mniejszych lub większych grup i dlatego należy dążyć do przedłużenia sezonu turystycznego na cały rok, położyć nacisk na wydawnictwa i wczasy świąteczne.

Ob. dyr. Bolesław Kania mówił o dotychczasowej współpracy Funduszu Wczasów Prac. z PTT i PTK i o perspektywach tej współpracy z nowym Towarzystwem. Mówca podkreślił niedostateczny ciągły udział pracowników fizycznych zarówno na wczasach jak i w ruchu turystycznym.

Ob. Rodakowski z ZMP z Wrocławia po dokonaniu krytycznej oceny działalności Towarzystw, jak i samokrytyki odnośnie dotychczasowego stosunku ZMP do ruchu turystyczno-krajoznawczego, zobowiązał się w imieniu organizacji młodzieżowych Dolnego Śląska do jak najszerzej popularyzacji idei turystyki i krajoznawstwa na terenie Dolnego Śląska.

Ob. Niedziałek Wojciech z Krakowa podzielił się z obecnymi doświadczeniami pierwszego w Polsce robotniczego ośrodka szkolenia turystycznego, który dotychczas zorganizował 6 kursów szkoleniowych.

Prof. dr Walery Goetel stwierdził, że w nowym Towarzystwie, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, będziemy mogli pracować z większą jeszcze siłą i energią niż w PTT. Mówca wspominał o ważności zagadnienia ochrony przyrody i współpracy z Funduszem Wczasów Pracowniczych. Czuwać należy nad społecznym charakterem nowego Towarzystwa, w czym wielką rolę odegra praca Komisji mających służyć fachową poradą. Trzeba nawiązać stosunki z turystyką ZSRR i Czechosłowacji, gdzie turystyka jest zorganizowana w nowych formach. Mówca zakończył swe przemówienie słowami:

„Powierzamy z ufnością 78-letni dobry dorobek PTT nowemu Towarzystwu, wierząc, że stworzy ono takie warunki, jakie są konieczne do pracy w Polsce Ludowej”.

Ob. dr Stanisław Szymbański poruszył zagadnienie ochrony zabytków i przyrody. Konieczna jest jak najgłębsza troska o składniki kulturalne i na-



Fot. St. Sitarski

Ryc. 161. Przedstawiciel Z.M.P.-owskiej sztafety Koła Krajoznawczego Młodzieży Szkolnej w Ostrowcu składa meldunek z wykonanych zobowiązań.

turalne krajobrazu i pamięć o tym, że pomniki przeszłości stały się organiczną własnością narodu i oczekują opieki już nie od niewielkiej grupy osób, miłośników i fachowców, ale od jak najszerszych mas społeczeństwa.

Imieniem Klubu Wysokogórskiego ob. Zuławski Wawrzyniec składa Zjazdowi wyrazy jak najszerszej radości z powodu zjednoczenia Towarzystw Turystycznych, a przeprowadziwszy analizę działalności Klubu wyraża pełną gotowość wzięcia udziału w pracach nowego Towarzystwa dla podniesienia dotychczasowego poziomu alpinizmu polskiego.

Ob. dyr. Konrad Gruda podał projekt zbadania genealogii polskiego postępowego ruchu turystycznego oraz stworzenia studium turystyki, w zakres którego wchodziłyby zagadnienia socjalne, zdrowotne i inne.

Podkreślając, iż szkolenie kadr zwłaszcza średnich jest zagadnieniem pierwszoplanowym, mówca stwierdził, iż przedstawiony plan pracy jest zbyt ogólny, by nadawał się do dyskusji. W każdym razie zagadnienie szkolenia instruktorów i przewodników jest zbyt skromnie zaplanowane, bo trzeba pamiętać, iż łączące się Towarzystwa mają razem około 20.000 członków, a nowe T-wo powinno mieć wkrótce 20.000 kół.

Ob. Zołnierkiewicz Jerzy podkreślił wagę krajoznawstwa w wychowaniu młodzieży, stwierdzając, iż turystyka jest jedynie środkiem, którym krajoznawstwo się posługuje dla osiągnięcia swych celów. Dzieci i młodzież muszą poznać swój kraj praktycznie i bezpośrednio, bo w ten sposób uczą się mieć oczy otwarte na to, co się dzieje i wtedy dopiero pokochają swą ojczyznę dostatecznie głęboko.

Ob. Vogel z Zakopanego złożył życzenia od ośrodka turystycznego w Zakopanem, wyrażając nadzieję, że obecnie w ramach zjednoczonego Towarzystwa zrealizowane zostaną potrzeby ośrodka.

Ob. Rafalski Piotr z ZMP z Warszawy przedstawił historię powstania i dorobek Koła Przewodników ZMP przy Oddziale Warszawskim PTK. Mówca złożył ze strony Koła Przewodników oświadczenie o podjętych z racji Zjednoczenia PTK i PTT zobowiązaniach i stwierdził, że w zjednoczeniu widzi czynnik umasowienia turystyki i krajoznawstwa. Zespół ZMP przy Oddziale Warszawskim wezwał wszystkich ZMP-owców do masowego wstępowania w szeregi PTTK i do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

Solidarność z wystąpieniem ob. Rafalskiego wyraził przedstawiciel Młodzieży Krajoznawczej z Zakopanego i przyjął wezwanie do współzawodnictwa.

Podsumowania dyskusji dokonał ob. Poseł Rzeczek stwierdzając, że wykazała ona niemal jednomyślny pogląd, iż przez połączenie obu Towarzystw nastąpi wzmocnienie sił i osiągnięć lepsze wyniki pracy. Ustalono, które ze starych tradycji należy przyjąć, a które odrzucić. Dyskusja dowiodła również, iż nowa organizacja znajduje wspólny język z organizacjami masowymi, bez którego nie może być mowy o owocnej pracy. Bardzo silnie podkreślono fakt usprawnienia organizacyjnego dzia-



Fot. St. Sitarski

Ryc. 162. W toku dyskusji głos zabrał również Prof. Dr. Walery Goetel, długoletni Prezes P.T.T.

łałości Towarzystwa i oparcia go na bazie klas pracujących i młodzieży. Turystyka musi się oprzeć o klasę robotniczą, trzeba też tę klasę nią zainteresować. Zwrócono uwagę na konieczność szkolenia ideologicznego kadr Towarzystwa, a natomiast usunięcia ludzi, którzy mają wrogi stosunek do Polski Ludowej.

Przed Towarzystwem stoją wielkie odpowiedzialne zadania; ze względu na duże opóźnienia nie łatwo będzie sprostać tym zadaniom i wymagać to będzie mobilizacji wszystkich sił. Atutem w tej dziedzinie jest współpraca organizacji masowych, jak również posiadanie odpowiednich funduszy.

Następnie zabrał głos dr Wł. Milata, który przedstawił Zjazdowi propozycję mianowania następujących członków honorowych:

- 1) Andrzeja Marusarza, najstarszego przewodnika tatrzańskiego,
- 2) Dr. Mieczysława Orłowicza, seniora ruchu turystycznego i krajoznawczego,
- 3) Franciszka Ksawerego Sawickiego, członka KPP, reprezentanta robotniczego ruchu turystycznego,
- 4) Prof. Dr. Walerego Goetla, długoletniego Prezesa P. Tow. Tatr.,
- 5) Prof. Dr. Stanisława Leszczyckiego, Prezesa Polsk. Tow. Krajozn.

Zjazd przedłożył mu kandydatury jednomyślnie uchwalił.

Projekt statutu przedłożył Zjazdowi w imieniu Komisji Statutowej ob. dr Mamrot Kazimierz. Statut został po uzupełnieniu go szeregiem poprawek jednomyślnie przez uczestników Zjazdu przyjęty.

Przewodniczący Komisji Wnioskowej ob. poseł M. Arczyński przedstawił wyniki prac tej Komisji. Komisja część wniosków uwzględniła w rezolucji, część zaś przekazała nowym władzom Towarzystwa. Następnie mówca odczytał tekst następującej rezolucji:

Zjazd Połączeniowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego obradujący w Warszawie dnia 17 grudnia 1950 r., po dokonaniu krytycznej analizy przeszłości polskiej turystyki i krajoznawstwa, po ustale-



Fot. St. Sitarski

Ryc. 163. Wśród uczestników Zjazdu Połączeniowego znajdowali się również Górale — przewodnicy tatrzańscy

niu wytycznych działalności w myśl nowych, zgodnych z interesem mas pracujących założeń, uchwała co następuje:

Zjazd wita z radością fakt zjednoczenia obu Towarzystw, widząc w tym fakcie źródła nowych żywych sił, zapewniających nowemu Towarzystwu pełniejsze warunki rozwojowe i możliwości skuteczniejszego służenia masom pracującym.

Zjednoczenie otwiera nowy rozdział historii polskiej turystyki i krajoznawstwa. Zjednoczone Towarzystwo przezwyciężając zle pozostałości starego ustroju, walczyć będzie o umasowienie i upowszechnienie ruchu turystycznego i krajoznawczego, objęcie tym ruchem robotników i chłopów i inteligencji pracującej, a przede wszystkim młodzieży i o wychowawczą treść turystyki i krajoznawstwa.

Zjazd stwierdza, że w epoce Polski kapitalistycznej i obszarnej, w międzywojennym okresie Polski sanacyjnej, turystyka i krajoznawstwo służyły niemal wyłącznie klasie posiadającej, nie ogarniały szerokich rzesz świata pracy i nie interesowały się zupełnie szerokim nurtem naszej młodzieży, rwącej się do poznania własnego kraju, do głębszego umiłowania swojej Ojczyzny.

To wypaczenie idei turystyki i krajoznawstwa, przez nadanie jej w przeszłości elitarnego burżuazyjnego kierunku nie zostało całkowicie przełamane i wycisnęło szkodliwe piętno na działalności obu Towarzystw w okresie po wyzwoleniu.

Znalazło to swój dobitny wyraz w zawężaniu działalności Towarzystw do nielicznej grupy, nie powiązaniu swej działalności z CRZZ, ZSCh i ZMP, znalazło to wyraz z treści publikacji i wydawnictw, w programach szkolenia aktywu turystycznego i krajoznawczego, w metodach i stylu pracy codziennej.

Zjazd stwierdza, że pierwszy okres istnienia nowego, Zjednoczonego Towarzystwa musi cechować konsekwentna walka o to, aby pod nowym szyldem nie ukrywała się stara treść, by nową ludową turystykę wypełnić socjalistyczną treścią.

Dokonujemy aktu zjednoczenia swych sił w dobre najwyższego napięcia walki o pokój, na etapie,

kiedy masy pracujące pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zdobywają się na największy wysiłek i ofiarność w budowie podstaw sprawiedliwego ustroju społecznego. Pragniemy więc włączyć swe siły w tę walkę, w tej świadomości, że socjalistyczna treść turystyki i krajoznawstwa, to czynnik społeczno-wychowawczy, to czynnik odnowy zdrowia i sił mas pracujących, to jednocześnie funkcja wzmocnienia sił narodu do walki o pokój, do walki o realizację planu 6-cio letniego.

Stwierdzamy, że organizacja nasza czerpać będzie swoją treść ideową z wielkich przemian Polski Ludowej, że rozwój naszej organizacji jest nierozdzielnie związany z dążeniami i interesami klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i młodzieży, że w swej codziennej pracy czerpać będziemy z 30-letnich doświadczeń ZSRR, gdzie turystyka i krajoznawstwo stały się zdobyczą całego narodu, że korzystać będziemy również z doświadczeń krajów demokracji ludowej i bratniej Czechosłowacji, z którą dzielimy wspólnie góry i szlaki turystyczne.

Nowe, zjednoczone Towarzystwo podejmie — w ścisłym powiązaniu ze Związkami Zawodowymi, Samopomocą Chłopską i Związkiem Młodzieży Polskiej — pracę nad wszechstronnym rozwojem turystyki i krajoznawstwa, nad stałym podnoszeniem ich poziomu, krzewienia zamiłowania do zwiedzania i poznawania Polski, jej historii i kultury, osiągnięć Polski Ludowej i dokonywujących się w niej przemian w mieście i na wsi, nad wychowaniem społeczeństwa w głębokim umiłowaniu własnej ziemi, oraz nad zacieśnieniem więzi z bratnimi organizacjami ZSRR, krajów demokracji ludowej i postępowymi, pokrewnymi nurtami innych krajów.

Szczególną opieką otoczy Towarzystwo — wiejski tron turystyki i krajoznawstwa, gdzie wskutek wieloletniego zacofania procesy wyrównania między miastem a wsią zachodzą zbyt powoli.

Wymiana między miastem a wsią, organizowanie atrakcyjnych wycieczek do kopalń i hut, portów i fabryk, PGR-ów i wzorowych spółdzielni produkcyjnych, wczasów niedzielnych i obozów, wypełnienie ich odpowiednią treścią ideową i kulturalną, przy zapewnieniu opieki politycznej — to jedno z czołowych naszych zadań, a jednocześnie poważny instrument zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zjazd zwraca się ze szczególnym apelem do młodzieży polskiej zorganizowanej w ZMP, aby przez stopniowe i konsekwentne zacieśnienie współpracy z nowym Towarzystwem, przez specjalne szkolenie swych kadr, przygotowała się do odegrania w turystyce i krajoznawstwie przodującej roli.

Zjazd stwierdza, że pomyślny i wszechstronny rozwój turystyki i krajoznawstwa zależy w ogromnym stopniu od doceniania tej sprawy przez szeroki aktyw społeczny, polityczny, kulturalny i pedagogiczny, że decydującym czynnikiem rozwoju w tej dziedzinie jest rola aktywu społecznego i społeczny charakter tej funkcji. Dlatego Zjazd przestrzega przed wszelkimi próbami zetatyzowania czy biurokratyzowania turystyki i krajoznawstwa,

przestrzega przed oportunizmem etatowym i zaleca mobilizowanie najszerzej, dobrowolnej inicjatywy społecznej, do właściwego kierowania nią w walce o pełne umasowienie turystyki, o upowszechnienie krajoznawstwa.

Dlatego w dążeniu do scalenia wszystkich rozproszonych aktywnych sił społecznych, Zjazd wzywa wszystkie pokrewne organizacje jak Liga Ochrony Przyrody, Towarzystwa Miłośników Ziem i Miast itp. organizacje społeczne, do włączenia swych sił w jedno, masowe Towarzystwo PTTK, gdzie znajdują one pełne możliwości swej działalności, oraz wszechstronną opiekę i pomoc.

W zakresie programowym, Zjazd stwierdza konieczność:

- Wprowadzenia do wszystkich władz Towarzystwa, na wszystkich jego szczeblach, przedstawicieli masowych organizacji;
- masowego szkolenia przewodników i instruktorów, spośród robotników, chłopów, inteligencji pracującej oraz młodzieży i wypełnienie programów szkolenia odpowiednią treścią ideologiczno-kulturalną;
- zorganizowania w jednym ośrodku dyspozycyjnym akcji wydawniczej i zapewnienie jej należytego kierunku, opieki oraz kontroli fachowej i politycznej;
- zorganizowania aparatu do obsługi masowych wycieczek, tak pod względem techniczno-organizacyjnym, jak i ideowo-społecznym;
- zapewnienia turystyce i krajoznawstwu odpowiedniej — do rozmiarów zadań — opieki ze strony Partii i Państwa, rozbudowę bazy materialnej, fachowego planowania, koordynacji i kontroli, przy użyciu aparatu fachowo-zawodowego i szerokiego zaplecza społecznego;
- zapewnienia rozbudowy produkcji sprzętu turystycznego i pamiątkarstwa, opartego o przemysł ludowy;
- powiązania działalności Towarzystwa z potrzebami obronności kraju, wypracowania zasad ścisłej współpracy z Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i wspólnego rozwiązywania problemów turystycznych, wiążących się ze sportem;
- rozwinięcia szerokiej działalności na odcinku świadomej ochrony i społecznej opieki nad przyrodą i zabytkami posiadającymi naukowe i historyczno-kulturalne znaczenie;
- wprowadzenia do pracy Towarzystwa współza wodnictwa i racjonalizatorstwa, które na etapie zrywu organizacyjnego Towarzystwa, stanie się jednym z poważnych motorów jego działalności.

W ten dopiero sposób rozwój prawdziwie masowej, prawdziwie ludowej turystyki i krajoznawstwa, stanie się nieodłącznym elementem nie tylko walki o zdrowie i wychowanie obywatela, ale też bezpośrednim czynnikiem budownictwa socjalizmu.

Będzie to nasz wkład w dzieło walki o pokój, w umocnienie naszej niepodległości i warunków dalszego postępu społecznego i rozkwitu naszej ludo-



Fot. St. Sitarski

Ryc. 164. Prof. Dr St. Leszczycki jako przewodniczący Komisji Matki, przedstawił listę kandydatów do Zarządu Polskiego Tow. Turyst.-Krajoznawczego

wej Ojczyzny, realizację naszego hasła „poprzez poznanie kraju do umiłowania ludowej Ojczyzny“.

Rezolucję Zjazd przyjął przez aklamację.

Po przedstawieniu zebraniem listy spraw zgłoszonych przez Delegatów, które Komisja Wnio-skowa przekazała nowym Władzom Towarzystwa, ob. Poseł M. Arczyński odczytał teksty telegramów do Ob. Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, do Ob. Premiera J. zefa Cyrankiewicza, oraz listów do Towarzystw Turystycznych ZSRR oraz Towarzystw Turystycznych Czechosłowacji.

Listę kandydatów do Zarządu nowego Towarzystwa przedstawił Przewodniczący Komisji Matki, Ob. Prof. Dr Stanisław Leszczycki. Lista ta, z uwzględnieniem już członków Prezydium nowego Zarządu, których wybór nastąpił na posiedzeniu Zarządu odbytym bezpośrednio po Zjeździe Połączonym, przedstawia się następująco:

Prezydium

1. Reczek Włodzimierz	Prezes
2. Cwik Tadeusz	Wiceprezes
3. Goetel Walery	"
4. Arczyński Marek	" (urzędujący)
5. Sawicki Franciszek	Sekretarz
Ksawery	
6. Ustupski Jerzy	Z-ca Sekretarza (urzędujący)
7. Wojsznis Justyn	Skarbnik (urzędujący)
8. Niezabitowski Stefan	Z-ca Skarbnika (urzędujący)
9. Biskupski Kazimierz	Członek Prezydium
10. Kania Bolesław	" "
11. Cepulis Władysław	" "
12. Żołnierkiewicz Jerzy	" "
13. Gruda Konrad	" "
14. Staszewski Kazimierz	" "
15. Wyszomirski Kazimierz	" "

CZŁONKOWIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

16. Antonowicz Jan
17. Adamowicz Antoni
18. Alberti Adam
19. Banachowski Jerzy
20. Barbag Józef
21. Bawtrukiewicz Kazimierz
22. Boniecki Aleksander
23. Chmielewski Jan
24. Detko Józefa
25. Dołowy Teodor
26. Filipowicz Zygmunt
27. Fleszarowa Regina
28. Garnkowski Zygmunt
29. Grudzino Józef
30. Grzyb Józef
31. Grodzieńska Stefania
32. Gutt Józef
33. Hubert Henryk
34. Jacakowa Zofia
35. Jałocha Jan
36. Jaroszowa Jadwiga
37. Kwaśniewski Bohdan
38. Kiedroń Franciszek
39. Kowalski Aleksander
40. Kowalski Wacław
41. Kerc Tadeusz
42. Krygowski Władysław
43. Kulczycki Zbigniew
44. Kołodziejczyk Józef
45. Królikowski Adam
46. Lisiecki Stefan
47. Mikołajczyk Marian
48. Milczarek Mieczysław
49. Mroczek Melania
50. Małachowski Bohdan
51. Motyka Lucjan
52. Milata Władysław
53. Niemiec Stanisław
54. Nawrocki Tadeusz
55. Nowodworska Maria
56. Orłowicz Mieczysław
57. Paluszyński Antoni
58. Pawłowski Tadeusz
59. Piskorski Czesław
60. Piątek Stanisław
61. Rafalski Piotr
62. Rzymek Leszek
63. Sierpiński Jerzy
64. Sowiak Maria
65. Szczerbowski Wiktor
66. Stefanowicz Danuta
67. Schneigert Zbigniew
68. Skrzypek Eugeniusz
69. Szczepański Jan A.
70. Szymański Stanisław
71. Tołowiecki Czesław
72. Tokarski Zbigniew
73. Tołwiński Stanisław
75. Wiewiórkowski Jerzy
76. Węgrzynowicz Leopold

76. Witkiewicz Jan
77. Wróbel Tomasz
78. Ziemia Stanisław
79. Zwoliński Tadeusz
80. Zubelewicz Aleksander
81. Zuławski Wawrzyniec

KOMISJA REWIZYJNA

1. Leszczycki Stanisław
2. Dorawski Jan
3. Chwaściński Bolesław
4. Dobrowolski Arkadiusz
5. Kędzior Fryderyk
6. Mrowiec Tadeusz
7. Marcinkowski Włodzimierz
8. Lenartowicz Stanisław

SĄD KOLEŻENSKI

1. Kowenicki Stanisław
2. Strzelecki Zbigniew
3. Henner Ignacy
4. Garstecki Zygmunt
5. Kisieliński Stefan
6. Goldberg Herbert
7. Bialikiewicz Stanisław
8. Reichman Jan.

Lista została przyjęta jednogłośnie.

Ob. Poseł M. Arczyński podał zebrany do wiadomości tekst przepisów przejściowych, uchwalonych przez Prezydium Zjazdu Połączeniowego PTT i PTK. Komunikat ustala tryb postępowania w okresie przejściowym w sprawach organizacyjnych, gospodarczych i personalnych.

O godz. 19-ej Ob. Poseł Reczek zamknął obrady Zjazdu dziękując Ob. Ministrowi J. Rabanowskiemu, przedstawicielom masowych organizacji, delegatom i gościom przybyłym na Zjazd za udział w obradach i przyczynienie się do sukcesów Zjazdu. Następnie stwierdził, że Zarząd Główny PTTK dołoży wszelkich starań, aby prawdziwie masowa i prawdziwie ludowa turystyka i krajoznawstwo służyły interesom klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i młodzieży. Będzie to możliwe tylko w ścisłym powiązaniu ze Związkami Zawodowymi, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Związkiem Młodzieży Polskiej, a nowe Towarzystwo współpracę tę podejmie. PTTK nie może tolerować dawnych błędów, musi działalność swoją wypełnić nową socjalistyczną treścią, musi działalność swoją rozwinąć na nowych, leżących dotychczas ugorom, odcinkach pracy np. na odcinku wiejskiej turystyki i krajoznawstwa, przyczyniając się przez to do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zarząd Główny PTTK, wprowadzając turystykę i krajoznawstwo na nowe tory, dążyć będzie konsekwentnie do celu, którym jest stworzenie na prawdę ludowej turystyki, służącej interesom Polski Ludowej.

Z. T.

Śp. Jan K i l a r s k i — zmarł na wybrzeżu (we Wrzeszczu) dn. 7 stycznia 1951 r. Wieloletni członek Zarządu Głównego Polskiego Tow. Krajoznawczego, działacz krajoznawczy w Wielkopolsce a ostatnio na Wybrzeżu. Jeden z tych, którzy dociekali wkładów Polski w dzieje Gdańska, odbudowywali historię związków Polski z morzem i Gdańskiem. Autor wielu prac o Gdańsku i przewodników. W zmarłym Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze traci wartościowego, ofiarnego, oddanego idei krajoznawczej towarzysza pracy.

Ś. P. Witold K i e s z k o w s k i

We wrześniu 1950 roku zmarł dr Witold Kieszowski, przewodniczący Rady Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Krótkie życie ś. p. Witolda Kieszowskiego wypełnione było pracą. Będąc jeszcze studentem wykładał w Gimnazjum Radomskim. Po uzyskaniu magisterium w roku 1929 pracował w Zakładzie Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej redagując równocześnie Biuletyn Kultury i Sztuki.

Od roku 1933 był konserwatorem województw Warszawskiego, Białostockiego oraz Wileńskiego.

Okres powojenny w życiu Witolda Kieszowskiego to okres dalszej wyteżonej pracy nad ochroną zabytków: rewindykował je, a następnie był wicedyrektorem Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Prócz prac organizacyjnych kontynuował studia naukowe uzyskując stopień doktora. Śmierć zastała Go na stanowisku kustosa Muzeum Narodowego w Warszawie.

Z p i ś m i e n n i c t w a

Gustaw Marcinek: Górny Śląsk, Warszawa 1950, Nasza Księgarnia — Wyd. PTK z cyklu „Piękno Polski”; str. 64, ilustr. 62 i mapka.

Trzecia to monografia z serii krajoznawczej, poświęcona ziemi śląskiej (poprzednie: dr M. Orłowicz: „Sudety” i W. Ludwig „Ziemia Kłodzka”).

W nomenklaturze książki G. Morcinka ujęty jest Śląsk czarny, węglowy, przemysłowy i Śląsk zielony, rolniczy powiatu pszczyńskiego i rybnickiego i cieszyńskiego ze słonecznymi garbami Beskidu. Praca górnicza i piękno gór urzekły duszę pisarza, czego dowody dał w licznych powieściach o tematyce głównie górniczej i uwydatnił w skromnym objętościowo ale bogatym duchowo tomiku ostatnim.

Omawiając poszczególne części tej ziemi, daje piękną w ciepłocie słów jej fotografię, a ciekawe szczegóły ze starych kronik dodają rumienica opisom. Człowieka — Ślązaka charakteryzuje słowami: „twardy, mocny, szorstki, rubaszny, bohaterski, zawzięty w pracy” jako górnik czy hutnik, mniej kanciasty, bo w przyrodzie wyrosły, jako rolnik. Różne dzieje ponieważ przechodził on w minionych czasach ustrojowych. Gwarkowie poprzez wieki walki z krzywdą społeczną doszli do wolnych górników współczesnych, chłopci zaś przez pańszczyznę wielowiekową, znaczną powstania — rebeliami wyszli zwycięsko jako prawowici posiadacze ziem swych praojców. Nie tylko walka z krzywdą społeczną była udziałem ludu śląskiego, ale cięższa jeszcze nieraz walka narodowa w tej przygranicznej ziemi, dzięki której Ślązak stał przeważnie

Polakiem. Ta 700-letnia walka zahartowała Ślązaka, uczyniła go szorstkim, nieufnym względem obcych, ale równocześnie zawziętym w pracy i bohatersko broniącym swych słusznych praw.

Książka Morcinka nie jest stereotypowym jakimś przewodnikiem po godnych widzenia ośrodkach i pamiątkach, ale ujmuje ziemię wraz z człowiekiem jako nierozłączny zespół w oparciu o przemiany społeczno-historyczne. Opis Morcinka jest rzetelny, obrazowy i żywy, przy tym interesujący dzięki skrzętnie wyłowionym szczegółom. Wiąże bezpośrednio czasy dawne ze współczesnością, a w dzisiejszości podkreśla symfonię pracy i twórczego wysiłku na tle słonecznej urody kraju.

Książka jest bogato ilustrowana; dobór fotografii dostosowany do treści i rozszerzający ją. Calizne treści należało jednakże rozbić na pomniejsze rozdziały. (bj)

„Nove Polsko” — ilustr. miesięcznik, Praha III. Valdstejska 8 — rocznik II.

Od dwóch lat wydaje Polskie Biuro Informacyjne w Czechosłowacji swój ilustrowany miesięcznik poświęcony nie tylko zagadnieniom współpracy obu narodów, ale informujący fachowo i literacko o przejawach życia i pracy Polski współczesnej.

Pisany w języku czeskim czy słowackim (z małymi wstawkami polskimi) zawiera szereg artykułów, bogato ilustrowanych, poświęconych rocznikom czy wydarzeniom (specjalny numer morski i dodatek kongresowy), wybitnym postaciom historycznym, życiu gospodarczemu, społecznemu, poli-

tycznemu, kulturalnemu. Dziedzina krajoznawcza znajduje też w nim odzwierciedlenie, zwłaszcza w fotografii. Są całostronicowe zdjęcia takich zabytków jak: kolumna Zygmunta, Łazienki, trasa W-Z w Warszawie, Kościół Mariacki w Krakowie, kościół poewangelicki w Jeleniej Górze, zamek w Olsztynie, ratusz w Opolu, biblioteka uniwers. we Wrocławiu, „Patria” w Krynicy, pomnik Kopernika w Toruniu i Lenina w Peroninie; nadto szereg widoków z kopalni i hut śląskich, cykl warszaw-

ski w planie 6-letnim. Są i artykuły kulturalno-społeczne, zahaczające o krajoznawstwo: Dzieje ołtarza Wita Stwosza w Krakowie, rezerwat żubrów w Puszczy Białowieskiej, Nowa Huta, miasto stolarzy — Kalwaria Zebrzydowska, reportaż z lotniska szybowcowego, inny o budowie okrętów. — Całokształt zagadnień ujmują zwężle broszurka — załącznik: „Dnesni Polsko” (str. 30) —

Szata graficzna na kredowym papierze daje wiele zadowolenia czytelnikowi. (bj)

Turystyka i Krajoznawstwo w służbie mas pracujących Polski Ludowej



SPIS TREŚCI:

	Str.		Str.
W turystyce i krajoznawstwie nastąpił prze-		Z wycieczek w okolice Szczecina (Cz. Piskorski)	225
łom (M. Arczyński)	210	Poradnik krajoznawczy	
Julian Marchlewski urodził się we Włocław-		Przodownicy i racjonalizatorzy pracy lecą do	
ku (Z. Arentowicz)	212	Warszawy (L. Górniewicz)	230
Tragedia zabytków Poznania (W. Maisel)	215	Wiadomości krajoznawcze	
Cieszyn — gród nad Olzą (Wł. Most)	220	Kronika krajoznawcza	234
		Z piśmiennictwa	247

Prenumerata roczna 15 zł, półroczna 8,25 zł, kwartalna 4,50 zł. Zeszyt podwójny 3 zł.
Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P. K. O. nr I-1401. Warszawa.

Redaguje Komitet. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III p.

Druk. LSW nr 1, W-wa, Al Jerozolimskie 123. Zam. nr 3557. 2-B-29321